

04489

# PROMIEN

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY i NAUKOWO-LITERACKI  
ORGAN MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Mołodeczno, Gimnazjum Państwowe im. Tomasza Zana.

ROK I. Mołodeczno, Kwiecień—Maj 1934 rok. № 5—6.



Cena pojedynczego numeru 30 groszy.

## Treść:

1. Pismo Sekr. Osob. P. Marszałka J. Piłsudskiego.
2. Pismo p. Dyrektora Gimnaz.
3. Od Redakcji.
4. O naszym Promieniu, piśmie młodzieży.
5. Z dziejów „Promienia“.
6. Z wycieczki do Zakopanego.
7. Wywiad z prof. Jaxa-Bykowskim.
8. O potrzebie oświaty pozaszkolnej.
9. Na marginesie stosunków polsko-czechosł.
10. Wywiad w K. O. P.
11. Koszałki — Opalki.
12. Zwyczaje weselne na naszych Kresach.
13. Wielki Tydzień na Kresach.
14. Zwyczaje wielkanocne.
15. Wyrąb lasu.
16. Moczary.
17. Przedwiośnie.
18. Wiosna.
19. Radoszkowice.
20. W Ognisku K. P. W.
21. Kronika: Ze świata, Z kraju, Miejscowa.
22. Wspomnienie pośmiertne.
23. Przegląd prasy.
24. Odpowiedzi Redakcji.
25. Dział rozrywkowy.
26. Ogłoszenia.

OPIEKUN PISMA: Prof. Aleksander Matyaszko.

NACZELNY REDAKTOR: Chamerski Czesław.

KOMITET REDAKTORÓW: Łozowicka Anna,  
Sobolewska Helena,  
Jackiewicz Bolesław,  
Staszkiwicz Wincenty,  
Szymkiewicz Wiktor,  
Wiśniewski Czesław,  
Piotrowicz Józef.

ucz. klasy VIII.

Wydawca: Młodzież Gimnazjalna w Mołodecznie.

Redakcja przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki od 16 do 18.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie w nich zmiany.

Administracja Pisma przyjmuje ogłoszenia w cenie według umowy.



# PROMIEŃ



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY i NAUKOWO-LITERACKI  
ORGAN MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Mołodeczno, Gimnazjum Państwowe im. Tomasza Zana.

Na przesłane w hołdzie Pierwszemu Marszałkowi  
Polski Józefowi Piłsudskiemu w dniu Jego Imienin  
egzemplarze „Promienia“ otrzymaliśmy pismo nastę-  
pujące:

149463  
Sekretariat Osobisty Warszawa dn. 7 kwietnia 1934 r.  
Ministra Spraw Wojsk.  
L. 676/S.O.

32802  
Sekretariat Osobisty Pana Marszałka  
J. Piłsudskiego uprzejmie dziękuje za nade-  
ślane 2 egzemplarze pisma szkolnego „Promień“.

(—) *Kazimiera Hlakowiczówna*  
Sekretariat Osobisty.

JWPan Władysław Luro  
Gim. Państ. Mołodeczno.

Ustępującej in corpore Redakcji miesięcznika  
„Promień“, a w szczególności miłemu i wnikliwemu  
uczniowi klasy VIII Czesławowi Chamerskiemu, za  
ich gorliwą, solidną i rzetelną pracę w naszym mie-  
sięczniku wyrażam serdeczne podziękowanie. Szczęśli-  
wie zainicjowane przez niestrudzonego w tej dzie-  
dzinie pracy Prof. tut. Gimnazjum P. Aleksandra  
Matyaszkę, pismo „Promień“ dzisiaj już jest poważ-  
nym organem prasowym młodzieży szkolnej, nabiera-  
jąc przytem coraz to większego znaczenia społecz-  
nego i stając się niemal pismem powiatowem.

Nie wątpię, iż Redakcja w nowym składzie—na-  
czele z jej ruchliwym Opiekunem—poprowadzi tę mi-  
łą i pożyteczną pracę z zapałem i energją i nadal,  
a na tej drodze niech Wam jasny świeci Promień!

*Władysław Luro, Dyrektor Gimnazjum*

## Koleżanki i Koledzy!

Dn. 19 marca Redakcja nasza otrzymała od Instytutu Międzynarodowego Wyższych Nauk i Sztuk Pięknych w Genewie w odpowiedzi na przesłane do oceny egzemplarze „Promienia“ pismo następujące:

„Institut International des Hautes Etudes et Beaux — Arts  
à Genève.

Genewa, dn. 12 marca 1934 roku.

Do Szanownej Redakcji Miesięcznika „Promień“  
w Mołodecznie. (Polska — Woj. Wileńskie).

### Kochana Młodzieży!

Przeczytałem nadesłane przez Was № № „Promienia“. Zostałem mile zdziwiony, iż dzielne Wasze Grono potrafi tak zdrowo spoglądać na życie. Artykuły pisane z ocnie wybitnym talentem, są chlubą Waszego Zakładu i świadczą o rzetelnej pracy Waszych Przełożonych.

Nie schodźcie z obranej drogi mimo trudności i przeszkód, jakie Was spotkać mogą i z jakimi wypadnie Wam borykać się. Kto Was oceni i ukocha, ten musi Was poprzeć. Przyjmijcie od Komisji Literackiej Instytutu Międzynarodowego W. N. i S. P., tudzież ode mnie, życzenia najlepszego rozwoju Waszej pięknej pracy.

Ślę gratulacje i pozdrowienia Dyrekcji, Profesorom, oraz całej Młodzieży Polskiego Gimnazjum na Kresach.

(—) *D-r. Mieczysław Duksza*

Dyrektor Komisji Literackiej Inst. M. W. N. i S. P.“

(M. piecz.)

Institut International des Hautes Etudes et Beaux — Arts  
à Genève. Commission Littéraire.

Ta chlubna ocena Komisji Literackiej Instytutu w Genewie świadczy o poziomie i wartości Pisma. Zwłaszcza, że pochodzi od rodaków naszych na obczyźnie za pośrednictwem znakomitego uczonego i literata D-ra Mieczysława Dukszy, któremu Francja nadała stopień Oficera Akademii Francuskiej, a Prezydent Szwajcarii zaliczył do Zasłużonych szwajcarskich, za co w imieniu Polski złożył Szwajcarii oficjalne podziękowanie za wyróżnienie naszego Rodaka Minister Pełnomocny i Poseł polski w Bernie p. Modzelewski.

P. D-r. M. Duksza jest twórcą nowego systemu filozofji trójfundamentalnej — „Triunismus“ — „Trójjedność“. (Ostatnia b. ciekawa jego praca w języku francuskim: „La trinité dans la nature“ — „Troistość w naturze“).

To też, dziękując naszemu Rodakowi za nadesłane nam życzenia, życzymy Mu również, aby praca jego na obczyźnie znalazła jaknajwiększe uznanie.

Koleżanki i Koledzy!

Kiedy rzucimy okiem na bilans tego krótkiego bądź co bądź okresu istnienia naszego Pisma, stwierdzimy, że stoimy u potężnego już rozwoju tak materjalnego, jak i duchowego naszej placówki prasowej.

Drukujemy już 500 egzemplarzy Pisma! Czy zdajecie sobie sprawę z tego?! 500 egzemplarzy lokalnego szkolnego pisemka w maleńkiej mieścinie! Dajcie drugi taki wypadek w Polsce! Nie zapominajcie też o tem, że ten cały nakład już w kilka dni po wydaniu zostaje kompletnie rozchwytyany! Komitet nasz nosi się z myślą dalszego zwiększenia nakładu!

Miarą zaś naszego zwycięstwa moralnego jest choćby obecne uznanie nas w Genewie!

Czy jednak mamy już spocząć na laurach?! Nie! Mamy do tem większej wziąć się pracy i raczej zdwoić czujność, gdyż teraz tem bardziej oczy zwrócone na nas będą.

„Cóż ci genewscy laureaci piszą?!“ — mówić będą!

Zapewne nie wszystkim się podobamy, bo „za dużo“ robimy i „za dużo bijemy“. Zapewne! My jednak nie lękamy się. Zresztą 500 w porównaniu z kilkoma tysiącami egzemplarzy np. pisma codziennego w Wilnie to nic! My maluczcy nie potrzebujemy wiele obawiać się. Niech obawiają się raczej ci, co więcej drukują i którym my możemy nie być na rękę. Zwłaszcza że, nawiązując w myśl założeń naszych (patrz № 1 „Promienia“) szerszą współpracę z miejscowem Społeczeństwem tak w mieście, jak i powiecie i przy poparciu Władz administracyjnych i samorządowych mamy już poważne widoki stania się pismem powiatowem.

REDAKCJA.

## O naszym „Promieniu“, piśmie młodzieży,— myśli szereg.

Przyznam się odrazu, iż jadąc po raz pierwszy do Mołodeczna, nie zastanawiałem się, jak to zwykle bywa, jak wygląda miejscowość, do której jadę, jak przedstawiają się stosunki na placówce, którą mi powierzają, jak to lub owo. Jechałem natomiast z myślą... zakładania pisma. Ta myśl nie odstępowała mnie na chwilę niemal! Tylko duch dziennikarski, tylko ten, na którym od urodzenia tkwi „przekleństwo“ pisania, zrozumie tę namiętność. A zrozumie zarazem i to, że niczem dalsze środowisko dla tego, co taką, jak wyżej, obarczony skłonnością, środowisko, z którym łączyć się mógłby korespondencją: on musi stworzyć sobie placówkę lokalną, choćby siłom jego nie odpowiadała i nie wystarczała ona, to jednak będzie to jego nieodzowne „pied à terre“, z którym zżyje się, a któremu część swego ja, jak wyżej, dawać będzie. Zżyje się i w tem, że świadkiem, jak inni tworzą, będzie, — zżyje się i w tem, że choćby, jak inni swe ćwiczą talenty, patrzeć tylko będzie. Tworząc nowe gdzieś pismo, nazwałem je — dzieckiem swoim. Myślę, że nic trafniejszego! Taki, jak wyżej, bierze udział w każdej radości i powodzeniu pisma, a cierpi w każdym upadku i niepowodzeniu jego. I to nietylko całości, ale i pojedynczych członków. Cieszy się, gdy w adeptach swych przekleństwo twórczości widzieć może...

Rozejrzawszy się w materiale uczniowskim, badać zacząłem grunt pod zasiew ziarna. Najwięcej widoków pod tym względem przedstawiała najbardziej uspołeczniona klasa VIII. Tam zacząłem szukać podstawy operacyjnej. Zwróciły moją uwagę niektóre zwłaszcza jednostki, a szczególnie Czesław Chamerski, wielki entuzjasta, człowiek dużych zdolności i nieprzeciętnego talentu literackiego. W tym czasie przedstawiłem swój plan wydawnictwa nowoprzybyłemu Panu. Dyrektorowi Gimnazjum. Doświadczony i ostrożny z wielką z początku odniósł się do tego pomysłu rezerwą. Wiedział śmiało o losie tego rodzaju efemeryd prasowych szkolnych i obawiał się, słusznie zresztą, fiaska. W całym Okręgu wileńskim wychodzi za-

ledwie kilka pism i to w szkołach o wiele materialnie zasobniejszych, a w całej Polsce niewiele. Duży ich powstało i dużo prędzej jeszcze upadło. Dziś P. Dyr. Władysław Luro jest największym Protektorem naszego pisma.

Przy pomocy C. Chamerskiego przystąpiłem więc do prac wstępnych. Muszę tu zaznaczyć, iż dwie rzeczy mogą zapewnić pismu takiemu, jak nasze, w dzisiejszych czasach powodzenie. Niska cena egzemplarza, oraz oparcie się matryałem redakcyjnym o szersze Społeczeństwo miejscowe. Ta druga okoliczność nie tylko, że nie uszczupla ramek pisma szkolnego, ale je zwiększa raczej, rozszerza horyzont. Młodzież i tak dostanie to, co potrzebuje, najwyżej zwiększy się objętość numeru przy tej samej cenie jego. Za to korzyść niezmierna, gdyż w myśl założeń młodzież nie może odgradzić się od życia społeczeństwa.

I oto, już dnia 1 grudnia 1933 roku wyszedł pierwszy numer „Promienia”. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż nie tylko, że pismo tak szybko wyszło, ale i że szybciej jeszcze rozchodziło się po mieście, jest zasługą Chamerskiego. Stworzył on odpowiedni Komitet redakcyjny. Zakres jego pracy rozpoczyna się od naczelnego redaktorstwa, a kończy zwykłym kolporterstwem. Był on od samego początku i jest duszą Pisma! Młodzież Gimnazjum w Mołodecznie powinna o tem pamiętać! Nie uszczupla to, owszem podkreśla pracę i innych Członków Komitetu, a zwłaszcza najlepszej i niezastąpionej w kolporterstwie H. Sobolewskiej, gdyż przy rozpędzonym kole wszyscy według wyznaczonych pozycji stawali.

Kiedy debatowaliśmy nad ilością egzemplarzy wydawnictwa i gdy ja byłem za 200, Chamerski odpowiedział: 500! Spojrzałem nań wielkimi oczami i powiedziałem: plus catholique que le pape! Mnie, weteranowi entuzjazmu, będzie mówił! Nazajutrz wyszedł „Promień” w ilości 200 egzemplarzy. Okazało się jednak, że Chamerski miał rację. W kilka godzin bowiem poszedł cały nakład, a zapotrzebowano jeszcze drugie tyle, lecz niestety, dać nie mogliśmy! Byłem skonsternowany. Mimowoli stanąłem myślą na granicy dwóch światów: My i Oni. Do nich należy przyszłość. Widocznie dziś inny już entuzjazm. To śmiała i dobra Młodzież. Taka zwycięży! Co to była za radość

gdyśmy pierwszy wydali numer! To był dzień świąteczny Młodzieży naszej! Jeżeli chodzi o nazwę, to może najbardziej powołani jesteśmy do nadania jej naszemu pismu. Wszak wydaje je szkoła, której Patronem jest najbardziej Promienisty z Promienistych! Samą już nazwą każdy numer „Promienia“ hołd Mu składa. Z drugiej strony, kto wie, czy myślę się, gdy powiem, iż tak szybki i wspaniały rozwój swój „Promień“ zawdzięcza specjalnej tutejszej atmosferze duchowej, która tu właśnie, a nie gdzie indziej wydała i rozwijała świetnego Promienistego, którego tu, a nie gdzie indziej życie samo natchnęło do stworzenia mistycznej nauki o „promionkach“, a co najważniejsze, że duch Promienistego nie zginął, a unosi się dalej nad uczelnią młodzieżową!...

Na tej zasadzie też „Promień“ jest koniecznością lokalną, a zwłaszcza naszej szkoły. Osobiście nie wyobrażam sobie szkoły, a szczególnie szkoły średniej, bez pisma. Jest ono jakby przedmiotem koniecznym, w którym pod kierunkiem kształci się młodzież i gotuje do życia przyszłego, życia społecznego przy pomocy nieodzwonnej publicystyki, literatury. „Musisz kiedyś zabrać głos, będziesz zmuszony chwycić za pióro samodzielnie, a więc kształć się teraz, bo będzie zapóźno!“ Nie wyobrażam sobie inaczej w przyszłości życia społecznego. Podając całą genezę pisma naszego, ująłem na papierze myśli, które następują się zawsze, a zwłaszcza teraz, gdy to po raz ostatni dotychczasowy Komitet redakcyjny wydaje № „Promienia“! Zajęci przygotowaniem się do matury, przekazują Członkowie placówkę nowemu Komitetowi, tkwiąc nadal promionkami swemi w Piśmie. Jako opiekun, z żalem żegnam Was, którzyście tyle pracy na ołtarzu dobra ogólnego Młodzieży złożyli! Pocięchą mi będzie wiara, że nowi w Wasze pójdą ślady! Dziękuję Wam, a zwłaszcza Naczelnemu Redaktorowi i Współtwórcy „Promienia“ Czesławowi Chamerskiemu!

*Aleksander Matyaszko*

**Daj na Fundusz Obrony Morskiej!**  
**(Sekcja Marynarki Wojennej przy L. M. i K.).**

## Z dziejów „Promienia“.

Pragnienie posiadania własnego organu prasowego zajmowało umysły nasze już w roku szkolnym 1932/33. Wtedy to rzuciliśmy myśl, aby na terenie gimnazjum śladem innych szkół wydawać odpowiedni organ, któryby skupił dokoła siebie młodzież zdolną do pracy publicystycznej i literackiej. Byliśmy bowiem zdania, że gimnazjum nasze, do którego uczęszcza tyle zdolnej młodzieży, musi stworzyć coś oryginalnego.

Istotnie, ziarno nasze zostało rzucone na grunt podatny. W parę dni potem odbyliśmy kilka nieoficjalnych zebrań, w następstwie których wyłoniliśmy Tymczasowy Komitet, do którego weszli: bardzo czynnie krzątający się w pracy kolega nasz, obecnie absolwent, Leon Nowicki, niezastąpiony w pisaniu krytyk literackich, kolega Lucjan Kobylński, obecnie uczeń gimnazjum w Dziśnie, oraz Dębski, Jackiewicz, Staszekiewicz, Jazdowski i Chamerski.

Nadaliśmy przyszłemu pismu nazwę „Nasz Lot“, a wyżej wymienieni wzięli odpowiedzialność ich zdolnościom literackim dział, które mieli opracowywać.

Dokonawszy w ten sposób podziału pracy, mieliśmy zebrać się w ciągu następnych dwóch tygodni z gotowymi referatami celem szczegółowego omówienia ich literackiej strony.

Na przeszkodzie stanęły bliżej niewytłumaczone nam przyczyny, które wydawanie pisemka odsunęły na plan dalszy...

To pierwsze niepowodzenie było powodem, że ustosunkowaliśmy się do „Naszego Lotu“ dość pesymistycznie. Nie wiedzieliśmy, jakby została przyjęta ta myśl przez Radę Pedagogiczną, a poza tem miasteczko nasze nie objawiało najmniejszej ambicji posiadania chociażby uczniowskiego organu. Wszyscy więc opuścili ręce, przynajmniej obawiali się głośniej poruszać tej sprawy, nie chcąc narazić się na śmieszność lub też na niepowodzenie swych planów.

Mijały tygodnie i miesiące, a plan nasz coraz bardziej zasklepiął się grubą warstwą niepamięci. Idea jednak, tak żywo zrodzona w umysłach naszych, nie mogła przapaść.

Należało tylko dodać nam nieco energii, pobudzić nasz zapał, a wnet, poświęcając nawet wszystko, wskrzesilibyśmy myśl dawniej powstałą. Przynajmniej takie nastawienie dawało się mocno odczuwać.

Nowy rok szkolny 1933/34 rozpoczął się wieloma niespodziankami. Między Członkami Rady Pedagogicznej nastąpiły pewne zmiany. Na miejsce p. prof. Wołoszczuka przyszedł wielce ceniony, poświęcający się pracy społecznej P. Prof. Aleksander Matyaszko.

Nowy nasz P. Prof. filolog okazał się nadzwyczaj energicznym człowiekiem. Potrafił momentalnie skupić dokoła siebie młodzież Tymczasowego Komitetu, wznowiając myśl wydawnictwa pisemka.

Wkrótce młodzież żywo zaczęła krzątać się koło zbierania materiału. Zapał do pracy mieliśmy ogromny. Zebrania robiliśmy prawie codziennie. Na pierwszym z nich dawną nazwę pisemka „Nasz Lot“ zmieniliśmy na „Promień“, chcąc podkreślić tem łączność naszą z ideą Tomasza Zana. Niemniej jednak w realizacji naszego planu napotkaliśmy znowu na wielkie trudności. Dzięki jednak żelaznej woli naszego Opiekuna przewyciężyliśmy wszystkie trudności i po wielu wysiłkach, przełamawszy pesymistyczny pogląd ogółu, wydaliśmy № 1 „Promienia“!

Entuzjazm wśród młodzieży był ogromny! Wszyscy bez wyjątku kupowali egzemplarze pisemka, wyrażając szczerą radość i zadowolenie z posiadania własnego szkolnego organu. Wieść ta szybko rozniosła się po mieście, gdzie nie z mniejszym entuzjazmem kupowano nasz „Promień“. Nigdzie nie odmawiano, przeciwnie, bardzo wielu obywateli zapisywało się na stałych prenumeratorów. Nakład nasz w ilości 200 z górą egzemplarzy rozszedł się nadzwyczaj szybko. Gimnazjum nasze, dzięki „Promieniowi“, nawiązało szczerą nić współpracy z Mieszkańcami miasta. W pierwszym rządzie pisemko nasze starało się poruszać sprawy, obchodzące ogół obywateli, którzy manifestowali swą wdzięczność naszemu organowi za poruszanie palących i nie cierpiących zwłoki kwestyj.

Tak więc, pismo nasze może pretendować do roli miesięcznika miasta, a wkrótce niezawodnie stanie się wyrazicielem opinii Społeczeństwa całego powiatu.

Za poparcie nas przez ogół Obywateli Mołodeczna dziękowaliśmy niejednokrotnie, co również i teraz czynimy. Nadzwyczaj wydatnie popiera nas Korpus Oficerski i Podoficerski, oraz Rodzina Wojskowa.

Następny nakład, powiększony do liczby 350 egzemplarzy został również momentalnie wchłonięty przez samo miasto. I znów powtórzył się ten sam objaw. Egzystencję mieliśmy zapewnioną. Natomiast № 4 „Promienia“ o nakładzie 500 egzemplarzy rozszedł się po całej Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie, zawędrował w Kieleckie, a nawet znalazł się i w Genewie.



Ustępujący Komitet Redaktorów.

Siedzą: Profesor Aleksander Matyaszko, Anna Łozowicka, Helena Sobolewska. Stoją: Bolesław Jackiewicz, Wincenty Staszkiwicz, Wiktor Szymkiewicz, Józef Piotrowicz, Czesław Wiśniewski i Czesław Chamerski.

Tak gwałtowny wzrost nakładu naszego Pisma odbił się głośnie echem po całej Polsce. Zewsząd otrzymujemy najpochlebniejsze opinie, które są najlepszą gwarancją poziomu naszego Pisma i zapewniają nam rozpowszechnienie go po całej Rzeczypospolitej. Niech nam wolno będzie przytoczyć niektóre z nich.

Z Kieleckiego pisze do nas uczeń.

„Przyznaję, że macie doskonały organ prasowy, z cze-

go się niezmiernie cieszę i składam Wam życzenia, które przyjmiecie łaskawie. Pismo to w zupełności zasłużyło na wdzięczność Zakładu, jak również i całego miasteczka, które powinno je popierać całą duszą!“

Również bardzo pochlebną recenzję przysłał nam Instytut Naukowy z Genewy.

Przypuszczamy, że te oceny charakteryzują w zupełności wartość naszego „Promienia“. Tak wysoki poziom jego zawdzięczamy fachowej pracy naszego Opiekuna P. Prof. Aleksandra Matyaszkii. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy. Cieszymy się zaufaniem Dyrekcji, Młodzieży gimnazjalnej i całego Społeczeństwa młodzieżowskiego. Jesteśmy przekonani, że trud nasz nie pójdzie na marne, zwłaszcza trud P. Prof. Matyaszkii, który poza inną pracą, niezmierną ilość nocy trawił na korektach w domu, bądź w drukarni, przy całkowitem samozaparciu się i zasłużył z naszej strony na wyrazy najgłębszego uznania, które na tem miejscu składa ustępujący Pierwszy Komitet Redakcyjny. Najserdeczniej dziękujemy za poparcie, jakiego udzielał nam zawsze P. Dyrektor Gimnazjum Władysław Luro.

Trud nasz zginać nie może! Dzieło nasze musi być kontynuowane! Nowy Komitet Redakcyjny, w ręce którego oddajemy Pismo nasze, dostępuje nielada zaszczytu, ale też niech nie zapomina o obowiązku, jaki przyjmuje na siebie, bo „Promień“ musi być świecą polskości i pracy publicystycznej, która zawsze powinna stać na straży Prawdy i Cnoty.

A na tej drodze niech Wam jasny świeci „Promień“!  
Naczelný Redaktor Czesław Chamerski.

## Z wycieczki do Zakopanego wspomnienie. (c. d.)

Na drugi dzień o świcie wyruszyliśmy do Morskiego Oka. Długa i uciążliwa droga wiodła przez Halę Gąsienicową, Zawrat i Dolinę Pięciu Stawów.

Szare zwały granitu, ostre wierzchołki turni i zieleni lasów świerkowych ginęły za welonem mleczno-białej mgły. Od czasu do czasu łagodny powiew wiatru rozry-

wał te zasłony, a wówczas ukazywały się wilgotne skały, szumiące strumienie i wodospady, nad którymi unosił się drobny pył wodny. Jakaś majestyczna tajemniczość panowała w górach i dodawała im nowego, nieznanego nam dotychczas uroku. Lecz oto gdzieś w dolinach, u stóp tych szczytów, wschodziło słońce, bo pierwsze jego promienie przebiły mgłę i pozłociły iglice turni. Mgła unosiła się w górę, rozpraszała się i ginęła. Przed nami znowu stanęły Tatry w pełni swego czaru i potęgi. Granity, pokryte miliardami mikroskopijnych kropelek wody, w których odbijały się coraz jaśniejsze snopy promieni słonecznych, lśniły, jak brylanty, lecz wkrótce przybrały swój szary, rodzimy kolor.

A tymczasem słońce prowadziło swą codzienną walkę z mrokiem. Coraz dalej zapuszczało swych srebrnych gońców i napełniało blaskiem doliny i tajemnicze zakamarki przepaści, aż złota jego kula wytoczyła się ponad turnie, na modre, bez żadnej chmurki niebo. I znowu dalekie szczyty przysłoniła sinawa, ledwo dostrzegalna mgła. W majestatycznej ciszy dawały się słyszeć najcichsze szmery gór: szumowi strumienia wtórowały huk wodospadów i brzęk dzwoneczków pasących się w dolinach stad; nieostrożnie strącony kamień, figlarnie przeskakując ze złomu na złom, dźwięczał dziwnie, a głos jego powtarzały echa...

Zdała, na stromych ścieżkach, na ostrych zrębach skalnych widniały poruszające się drobne punkciki. Byli to turyści, którzy podobnie, jak i my, wyruszyli na poranną wycieczkę, by ujrzeć przepiękny wschód słońca w górach. Gdy więc znaną już drogą wdrapaliśmy się na Zawrat, zastaliśmy tam nieliczne grupki wycieczkowiczów, z zachwytem obserwujących krajobraz.

I nas również oczarowało piękno gór, było ono jednak inne, niż wczoraj. Od tych granitowych turni czarnych czeluści przepaści i zieleni lasów biła jakaś powaga i zaduma. Znikła wczorajsza ich potęga, która przygniatała nas swym ogromem. Jasne promienie porannego słońca i czyste, jak kryształ, powietrze rozproszyły ponure cienie, dające górcom tę tajemniczą potęgę.

Niedużo jednak mieliśmy czasu na zachwyty, wkrótce

bowiem musieliśmy wyruszyć w dalszą drogę, ażeby przed zachodem słońca stanąć u celu swej wędrówki.

Tuż u naszych stóp rozpościerała się dolina Pięciu Stawów. Gładkie tafle jezior błyszcząły swym szmaragdowym kolorem, a w ich toni rysowały się kontury gór, plamy kosówki na ich zboczach i czysty błękit nieba. Stojąc nad brzegiem jeziora, miałem wrażenie, że otaczają mnie dwa światy: jeden — to szczyty skał, niebo i słońce, a drugi, taki sam świat, rozpościerał się u stóp moich, na gładkiej jeziora powierzchni... (c. d. n.)

Wiktor Szymkiewicz.

## Wywiad z prof. Jaxa — Bykowskim.

Dnia 15 kwietnia p. prof. uniw. poznańskiego Jaxa — Bykowski, przeprowadził w klasie 8-ej badania psychologiczno-antropologiczne. Było to nielada wydarzenie w naszym cichem miasteczku. Po szeregu doświadczeń, za zgodą p. Dyrektora, poszedłem do gabinetu, gdzie przeprowadziłem wywiad.

P. prof. Jaxa — Bykowski przyjął mnie nadzwyczaj uprzejmie i natychmiast zgodził się podzielić ze mną spostrzeżeniami, jakie nasunęły mu się w ciągu jego długoletnich studiów.

Korzystając więc z uprzejmości i ośmielony zachęcającym tonem p. profesora, zadałem pytanie:

— Od jakiego roku p. prof. prowadzi badania między młodzieżą?

— Pracę swoją rozpocząłem w roku 1912/13, kiedy to byłem wychowawcą 8-ej klasy 8-go gimnazjum we Lwowie. W klasie tej prowadziłem wykłady filozoficzne, a uczniowie moi, o których zachowałem wdzięczną pamięć, nadzwyczaj polubili ten przedmiot, a nawet założyli Kółko filozoficzne, na którym przeprowadzali samorzutnie badania między sobą, później rozszerzyli je na klasy młodsze. To był początek. Nieco później badania te przeprowadziliśmy już poza naszym gimnazjum, na terenie całego Lwowa, a wreszcie w okolicznych miastach tak, że obecnie prace moje, których dokonałem w gimnazjach całej Rzeczypospolitej, idą w tysiące. W międzyczasie wyniki prac

swoich ogłaszałem kilkakrotnie. Obecnie jestem już bliskim ukończenia wszelkich badań.

— A jakie spostrzeżenia porobił p. prof. w ciągu tego czasu?

— Co do spostrzeżeń, to te są rozmaitego rodzaju, a przeprowadzone badania w waszem gimnazjum mają na celu poznanie t. z. profilu intelektualnego. Spostrzeżenia moje, których dokonałem na tak wielkiem terytorjum, muszą być oczywiście różne, ale i badania mają różne cele. Jedne mają na celu badanie uczuciowości, inne znowu strony poznawczej. Tyczy się to zwłaszcza obu płci, między którymi zaznaczają się wielkie różnice terytorjalne w dziedzinie uczuć i poznania. O ile chodzi o dziewczynki, które badałem w gimnazjach koedukacyjnych razem z chłopcami, to muszę przyznać, że okazują one lepszą pamięć, w naukach zaś ścisłych i spostrzegawczości mają mniejsze uzdolnienie od chłopców. Również wielkie różnice można zauważyć w rozwoju cielesnym, gdyż dziewczynki prędzej dojrzewają. Spostrzeżenia te ogłosiłem w Kwartalniku Pedagogicznym.

Ciekawie przedstawia się rozmieszczenie żywiou polskiego na południu Polski i na północy. Ludność polska wciska się w etnograficznie inne narodowości dwoma szlakami. Na południu kolonizacja polska szła szlakiem Chrobrego, na północy—na bramę połocko-smoleńską. Tutaj też na Wileńszczyźnie spotyka się przeważnie wśród naszych uczniów typ długogłowy, błąd, jasnooki, wysoki. Małopolskę zamieszkuje przeważnie rasa alpejska, Poznańskie zaś, Pomorze i Kujawy zamieszkuje naród rycerski; Wołyń i Podole—inne narodowości, niezbyt różniące się od naszych wieśniaków.

— Jakie różnice występują między uczniami i jakie znaczenie mają te spostrzeżenia?

— Ma to przeważnie znaczenie wychowawcze, albowiem wśród tylu narodowości muszą się też zaznaczyć liczne różnice upodobań, uzdolnień, do których trzeba będzie się dostosować.

— Jeździ p. prof. po całej Polsce, spotyka się z najróżnorodniejszymi typami uczniów: zna Polaków, Niem-

ców, Rusinów, Białorusinów i Żydów. Która więc narodowość okazuje największe uzdolnienie?

— Trudno mówić o zdolnościach. To jest tylko wiadome, że Słowianie wogóle są jednakowo zdolni. Zdolności są raczej zależne od pochodzenia. Jeżeli rodzice są inteligentni, to i dzieci po większej części są inteligentne. Natomiast dzieci proletariatu nie zdradzają większych zdolności. Tyczy się to również dzieci wieśniaków. Młoda generacja Rusinów i Białorusinów, która rekrutuje się przeważnie z rodziców wieśniaków, robi podobne postępy w nauce, jak i nasza młodzież wiejska. Co się zaś tyczy Żydów, to ci w młodszych klasach lepiej uczą się od naszej młodzieży wskutek szybszego dojrzewania, jednak w klasach wyższych młodzież aryjska dystansuje semicką. Żydzi cierpią chronicznie na brak spostrzegawczości, a w dziedzinie nauk plastycznych nie okazują najmniejszych zdolności.

— A jakie wrażenie odniósł p. prof. z naszej szkoły?

— Tutaj p. prof. uśmiechnął się lekko i rzekł żartobliwie, że nic pozytywnego powiedzieć nie może, niemniej jednak klasa nasza, jako całość zróżniczkowana, przedstawia się dość korzystnie, chociaż większość uczniów — to młodzież małomiasteczkowa i wiejska.

Nakoniec p. prof. Jaxa—Bykowski zaznaczył, że Wileńszczyznę zna oddawna, jednak w Mołodecznie bawił tylko dwa razy przejazdem. Pierwsze bliższe poznanie nastąpiło dopiero w tym roku. Wszelkie dane, dotyczące badań przeprowadzonych w tym dniu, będą przesłane na ręce Dyrekcji gimnazjum z uwzględnieniem każdego badanego osobnika, które będziemy mogli wydrukować w naszym piśmie.

Podziękowałem panu prof. za łaskawe udzielenie mi tych informacji i na tem wywiad z p. prof. Jaxa—Bykowskim zakończyłem.

Czesław Chamerski.

**Niema Polski bez morza — czy należysz  
do Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej?!**

## O potrzebie oświaty pozaszkolnej.

Kiedy po ostatniem powstaniu nad Polską zapadły więzy niewoli, kiedy w trzech zaborach na trzy sposoby zatruwano dusze i serca polskie, ucząc, że nie umieliśmy być wolnym narodem, kiedy starsze pokolenie umierało w rozpacz, a młodsze szukało nowych dróg, zjawił się Henryk Sienkiewicz. Pismami swemi wrócił ten Wielki Polak swojemu Narodowi siły, straconą wiarę i nadzieję.

Uczył wiele: zbudził Naród polski z przygnębienia, wskazał, iż tylko przez oświatę możemy dojść do wolności. Teraz zaś, gdy Ojczyzna nasza odzyskała niepodległość, musimy pójść dalej za hasłem Sienkiewicza „przez miłość Ojczyzny, poświęcenie i oświatę — do potęgi“. Odzyskaliśmy państwo własne, mamy polski sejm, polski Rząd, polskie wojsko, sądy i szkolnictwo. Lecz jak często narzekamy, że jest źle, że inaczej tę Polskę widzieliśmy w marzeniach i oczekiwaniach. Wojna nauczyła nienawiści, zadości i rozboju, teraz zbieramy tego posiewu owoce. Źle jest w innych państwach, nietylko u nas; lecz u nas może być lepiej, bo w duszach polskich zdrowe pozostało ziarno i ono plon dobry wydać powinno. Trzeba pomóc ziarnu temu dobremu zakiełkować, trzeba ogrzać glebę polską światłem kultury, oświaty i nauki, trzeba nieustannie budzić ducha w narodzie, oświecać i uszlachetniać.

Oświata pozaszkolna polega na szerzeniu wiedzy ogólnej, obywatelskiej, zawodowej. Ogarnąć ją trzeba wszystkich dorastających i dobrych obywateli, albowiem każdy powinien się kształcić. Trudno było Państwo, utracone przez grzechy przeszłości, odzyskać, ale niemniej jest trudno odzyskane Państwo utrzymać, utrwalić i zapewnić mu mocarstwowe znaczenie wśród państw innych. Uczynić to mogą tylko świątli, religijno-moralni i ofiarni obywatele. Ten, co umie czytać, umie dużo, gdyż książka mu różne tajemnice wyświeśla, nauka zaś życie osłania i radość daje. Lecz niestety, zbyt wielu analfabetów książkowych i obywatelskich jest w naszym Państwie. Zbyt mało pracy samokształceniowej i zbyt mało garnie się młodzieży do nauki. Ten stan zmienić muszą polskie warstwy wykształcone swym wysiłkiem i swoją pracą ofiarną. Do tej pracy

musi stanąć także z całym zapalem polska młodzież szkół wyższych i średnich, bo tego wymaga i żąda od nas przeszłość Państwa Polskiego.

Wł. Wiśniewski, kl. VI.

## O stosunkach polsko-czechosłowackich.

Zbyt precezyjny jest aparat polityki zagranicznej państw, aby można było wymagać utrzymania niezmiennego stosunku między niemi. Dlatego zdarzają się konflikty, przyjmujące mniejsze lub większe rozmiary.

W ostatnich czasach ukazał się na horyzoncie polityki zagranicznej antagonizm polsko-czechosłowacki. Jakie są główne powody tego antagonizmu? Trzeba w krótkości przypomnieć sobie stosunek Czechosłowacji do Polski w r. ub. W marcu 1933 r. minister spraw zagr. Czechosłowacji dr. Benesz wygłosił w parlamencie exposé na temat polityki zagranicznej. Zaznaczył on, że Czechosłowacja dąży do zawarcia z Polską paktu wiecznej przyjaźni. Ta koncepcja ministra wyłoniła się pod wpływem triumfującego hitleryzmu w Niemczech. Benesz zdawał sobie sprawę z tego, że idea hitlerowska zwróci swe ostrze nie tylko przeciwko żydom, ale i rasie słowiańskiej. Z tego powodu wyciągnął rękę do sąsiedniej Polski.

Jednak wkrótce wstrzymał się on od dalszych kroków aljansu. Od tej chwili zaczyna się serja dysonansów w polityce obu państw. Minister Czechosłowacji zgadza się z „Paktem Czterech“, który miał wzmocnić stanowisko „Trzeciej Rzeszy“. Zgoda ta coprawda była pozorna, gdyż Czechosłowacja, podobnie jak inne państwa, dążyła do tego, aby Niemcy nie podniosły głowy. Jednak fakt ten nie wpłynął dodatnio na aljans polsko-czechosłowacki. Również pakt nieagresji polsko-niemiecki nie wzbudził większego zainteresowania Czechosłowacji do Polski.

Te pierwsze kroki pociągnęły za sobą dalsze nieporozumienia, które w ostatnich czasach wystąpiły w formie ostrzejszej, jak aresztowanie literata Kaszyckiego, oraz przesładowanie mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Antagonizm polsko-czechosłowacki wybuchnął w chwili ratyfikacji umowy handlowej między obu państwami. Oby nie doszło do rozluźnienia stosunków gospodarczych

między niemi! Więzy przyjaźni polsko-czechosłowackiej są zbyt zakorzenione, aby jakaś nagle fala zdołała je rozerwać! Dlatego trzeba wierzyć, że chwilowy antagonizm polityczny zamieni się wkrótce w prawdziwą przyjaźń, tem bardziej, że czujność w obliczu wspólnego wroga zmusza do tego.

Jakób Szepszenwoł, kl. VIII.

## Wywiad w K. O. P'ie.

Przebywając często w pobliżu granicy Z. S. S. R., miałem chęć zwiedzić rozrzucone wzdłuż linii granicznej strażnice K. O. P'u, ale warunki tak się składały, że zamiarów swoich nigdy nie mogłem skutecznie. Dopiero podczas wakacyj zimowych odważyłem się skierować swe kroki ku najbliższej stojącej na wzgórzu strażnicy.

Już zdaleka można zauważyć, że muszą to być dość dużych rozmiarów drewniane budowle w zmodyfikowanym stylu zakopiańskim. Niedaleko od nich są zazwyczaj zbudowane koszary, w których trzyma się specjalnie tresowane psy — wilki, przeznaczone do tropienia przekradających się przez granicę ludzi.

Mróz był siarczysty, a śnieg na polach po kolana! Mimo wszystko brnąłem w nim bez wytchnienia. Po dość długim marszu znalazłem się w koszarach K. O. P'u.

Bez cienia wahania otworzyłem drzwi do korytarza. Buchnęła na mnie fala ogrzanego powietrza. Zrobiło mi się gorąco. Ocierając pot z czoła, rzucałem badawczo wzrokiem po ścianach korytarza, na których było mnóstwo obrazów, rozkazów, rozporządzeń, a najczęściej wzrok padał na ostrzegawczy napis: Strzeż się szpiega!

Wzrok mój spoczął na czarnej tablicy służbowej, na której podane było nazwisko dyżurnego podoficera i wyznaczonych na wartę kopistów.

Przeszedłem się po korytarzu, zbadłem wszystko i o dziwo! Nikt mnie nie zatrzymał i nie wyszedł pytać, kim jestem. Dopiero po pewnym czasie uchyliły się drzwi, a w nich ukazał się żołnierz.

— Czy można?... — spytałem, wchodząc jednocześnie do wnętrza maleńkiej centrali telefonicznej, łączącej poszczególne strażnice, jak również i głębiej na pogra-

niczu rozrzucone bataljony. Żołnierz polski zawsze odznacza się dobrym humorem i podobno nigdy nie zapomina języka w gębie, znalazłszy się nawet w obliczu redaktora

— A pan czego sobie zyczy? — zapytał.

Poznałem w nim bratnią duszę z Mazowsza, przeto chcąc się z nim nieco „podroczyć“ i jednocześnie porozmawiać dobrze mi znaną gwarą, rzekłem:

— Ja, ja... niby wedle pana kapitana.

— W jakiej sprawie potsebnny panu pan kapitan?

— Dyć nie do zjedzynia, ani do tańcynia! — odpowiedziałem z udaną złością — jezdem rydaktorem i chcę z nim pogadać!

Obrzucił mnie nieufnem spojrzeniem, jakby coś podejrzewał, później otworzył usta i rzekł:

— To niby tseba zameldować pana rydaktora?

— Juści, ino sybko!

Wyszedłem za nim na korytarz. W tej chwili zobaczyłem pana kapitana, przeto, przyjąwszy postawę zasadniczą, powiedziałem mu cel swego przybycia, podając jednocześnie, jako „corpus delicti“, zaświadczenie szkolne, że jestem istotnie redaktorem i chciałem się dowiedzieć nieco szczegółów z życia dzielnych żołnierzy K. O. P'u i otrzymanymi wiadomościami podzielić się z gronem czytelników naszego czasopisma. Lecz tu spotkał mnie niemiły zawód... Pan kapitan uśmiechał się wprawdzie, ale nie chciał powiedzieć ani słowa o życiu swoich podwładnych.

W tej chwili przed oczyma memi stanął mi obraz mego brnięcia po śniegu, mego zmęczenia i związanych z tem nadziei. Zrozpaczony odmową, zacząłem coraz bardziej po „redaktorsku“ nacierać na pana kapitana, który pod lawiną słów moich zaczął się cofać do stołu, później w drugą część pokoju, wreszcie znalazł się koło okna, którem jakby chciał uciec...

Spojrzałem na nie. Na szczęście było dubeltowe...

— Ależ, panie kapitanie, ja wiem wszystko! — mówiłem.

Wiem, że służba naszych żołnierzy jest niebezpieczna i ciężka, że dawniej wkraczały na nasze terytorja bandy dywersyjne, że ludzie przekraczają granicę.

— Wszystko to bardzo pięknie — przerwał mi — ale ja panu nic nie powiem...

... że ruch ten — ciągnąłem dalej — przybrał największe rozmiary w okresie tworzenia pierwszej „piatiletki“ w Rosji, ale...

— Tak... tak... — ale ja panu powiedziałem, że próżne są jego wysiłki.

... ale to wszystko skończyło się — mówiłem, nie dając mu dojść do słowa. Odtąd dzielny żołnierz polski stanął twardo na wschodniej granicy i zaczął wyłapywać idących. Teraz zaś, jest spokój na granicy, z czego żołnierz kresowy może być nadzwyczaj dumny!

— Bezsprzecznie, ale ja panu kategorycznie mówię, mu że nicnie powiem... Proszę przynieść pozwolenie z Dowództwa K. O. P'u, a wtedy ja panu dużo, dużo dam materjału.

Z odpowiedzi tej wywnioskowałem, że dalsze nagabywania byłyby bezcelowe. Mimo wszystko, ucieszony z... dość „pozytywnego“ rezultatu, ukloniłem się, dziękując za wszystko i gwizdząc wesoło, udałem się do domu.

i. w.

## Koszalki — opalki.

Poważany i Kochanieńki moj Pan Redaktor!

Przepraszając za ta facecija ostatnia, jaka urządziwszy był ja Tobie, Braciszku, w Redakcii, liczę długiem swoim pożegnać, — znakiem tym, po raz ostatni w ta pora naprzykrzyć się tem swoim pisaniem. Ci tak bywała, abo inaczej, wszystko taki z ochotą czytałeś, Braciszku, a i miłe Czytelniki, moja zwykła gawęda i nieraz może za serce, abo, nie przymierzając, wątroba chwyciły Cię koszalki moje, a na rachunek tego, jaka będzie nowa Rada redakcyjna, tak znać już ja nie mogę. Zachciało się mnie, moj Kochanieńki, po raz ostatni fizionomia Twoja obaczyć, a i na konto, znaczy się, dalszej ułożyć korespondencii, tak czatował ja w środa rano na Rynku za Pyskowiczem, żeb razem taki zaszli do Redakcii. Ale czyto z takim do ładu kiedy dójść można?! Na czysto zdurniawszy on teraz! Już pod samy musi połudzień, patrzę, idzie moj Pyskowicz,

wymachuje rękoma, a krzyczy, Boże Ty moj! Podbiegł ja do niego, znaczy się, żeb mu twarzyczka trocho przymknać, aż moj Pyskowicz wszystko taki nie ujmuje się i dawaj: „Liga Narodow do telefonu wzywaj prędko“ — powiada, „my im pokażemy!“ Czuć tylko ja ta mowa usłyszał, tak i zaparcia ja dostał na miejscu, — znakiem tym, duch moj na czysto zabiło. Przewrócił ja raz, drugi oczyma, stało mnie goronco, potem zimno i był ja gotow! Na siła ja tylko chwycił się za jakaś osóbką i podparł się ob nią, nie ażeby to delikatnie, — a to ob ziemia tak i zwalił by się! Nu i Pyskowicz! — pomyślał ja sobie. Zrazu taki nieszczęścia mogłby narobić. Ledwie ja przyszedł trocho do zeznania siebie, tak i mówię: Durny ty, gdziez tobie Liga Norodow poczta w Mołodecznie połączy! Ale moj Pyskowicz nie ujmował się. „Telefonuj, braciszku, powiada, niech Liga Narodow przyjedzie i obaczy, co za porządek u nas w Mołodecznie!“ Tak przy czem tu Liga Narodow, — pytam ja? jego. „Tak coż ty, z księżyca zwalił się, ci co?! Nie wiesz, co teraz nasz Redaktor z „Promieniem“ siedzą w Lidze Narodow!“ Popatrział ja na niego, wywrócił kilko razy oczyma i pokazał mu, nie przymierzając, na głowa. A ludzi naszło, skroś, jak okiem, rzucisz! A moj Pyskowicz bije ob ziemia nogami: „A jak Liga Narodow nie przyjedzie, tak my i do Berlinu pojedziem nawet, nie bojs!“ (słyszał, znakiem tym, co Niemcy za Liga Narodow nawet poszli!). Zmiarkowawszy, co ta facecija źle może skończyć się, tak wziął ja jego za ręką i mówię: Chodź, z widoku gdziebądź zejdziemy, a to i na policija mozesz dostać się. Zajdziemy do Sitkowej (gdzie znaczy się smaczny można obiad zjeść w Mołodecznie!) i trocho pogawędzimy. I tu ja go w boczną poprowadził uliczka, — myślał, może znakiem tym, ucichnie. Ale gdzie tam! Pyskowicz moj nie ujmował się. Czerwonieńka, jak u raka, stała jego napuchsza fizjonomia i czuć tylko jego słowa można było zrozumieć, a potem ostatkiem taki sił swoich objąwszy mnie za ręką, popchnął znów na Rynek. Na siła my teraz skroś wozy i przekupki na Rynku przepchnęli się. Nu, i powietrze tu, pomyślał ja i zaczął było pilniej znakiem tym, przyglądać się wszystkiemu. Podeszli my do masła. „Popatrzaj!“ — mówi Pyskowicz i pokazuje ręką. Widzę, jakaś paniusia, po-

prowadziła palcem skroś osełka masła, zaprobowała, nu i nazad, masło oddała, — znaczy się niesmaczne i poszła inne gdziebądź taki znów probować. To taki u Was porządek! — krzyknął Pyskowicz. Uspokoj się, braciszku, powiadam, coż to masłu szkodzi! Trzeba taki je zeskrobać, a to jadąc droga, zakurzyło się. Zabawa to oczyścić! Splunął Pyskowicz i dalej poszedł, a ja za nim „A te bułki i wędlina, kumpiaki i inne rzeczy, to tak samo, znaczy się, zeskrobać trzeba, co?! — krzyczał i pluł na całą długość Rynku Pyskowicz. Popatrzał ja na jego twarzyczka (nu i niezgorsza!), ścisnął ramiona i poszedł za nim dalej. „A ta śmiecia i ten brud na ziemi, to też zeskrobać trzeba Tobie palcami, co?! — Nic nie powiedział ja na to. Zaszli my w jeden kramik, potem drugi, trzeci — wszystko tak samo, jak na Rynku. „A gdzie u ciebie fartuch, a miska z wodą, mydło, a ręcznik! — krzyknął przekupce Pyskowicz. Ale tu ja chwycił go i na siłę wyciągnął z kramu. Poszli my do fryzjera. Fryzjer, wiadomo zręczny człowiek, poczyścił szcztoką głowa jednego, drugiego, potrząchnął na ziemia i tu chciał było przyjąć się za Pyskowicza, znakiem tym, co widzi człowieka z fanaberją, ale moj Pyskowicz, splunawszy na całą długość pokoju, wyszedł, zbiwszy z pantaląku na czysto fryzjera. Skonfuzył ja się i też wyleciał. „Widział ty, co tam za porządek jest?! Zamyślił się ja i szedł dalej. — Władze są na to, Władze, lekarz sanitarny i t. d. — probował ja cedzić przez zęby. Ale Pyskowicz nie ujmował się. „Nie darmo to u Was epidemja! — krzyczał. A łaźnia to jest u Was, co?!“ Nu, jest, — mówił ja pocichu. „Figa u Was jest, a nie łaźnia! Kolejowa tak dla kolei, a ci miasto ma?! Był ja, znaczy się, w zesza sobota w ta łaźnia,, tak, coż, 60 gr. musiał dać. Nu, Pyskowicz dać może, ale ci kto inny?! Nu, ale i porządek tam. Mało z nog nie zbił się ja ob jakie to kołki połamane, ci inna jaka cholera! A i miska tobie, nie przy mierzając, wziąć trzeba do mycia nog po kąpieli!“ ... Gadał o niezamiatanych od zimy i czystych, jak djabli, ulicach, co brudu takiego niema w żadnem miasteczku u nas, o śmietnikach, rynsztokach, ustępach i placach skroś na ustępy przeznaczonych i t. d. Nie widział ja nigdy jeszcze Pyskowicza takim! „Liga Narodow wezwać trzeba,

inaczej nic nie zrobisz! Myślał ja, co na Prymaprylus, wszystko jakibądź porządek będzie!“, — nie ujmując się i skroszęby, jakby apopleksii dostawszy, burczał wściekły i biegł naprzód Pyskowicz.

Spuścił ja nisko głowa i szedł wolno dalej, nie pomiarkowawszy, znaczy się, jak był zniknął już moj Pyskowicz. Wszystko ucichło... Sam ja tylko zostawszy, powlokł się prosto do chaty.

Durny wszystko taki Pyskowicz! Na coż to jemu! Toż on nie korzenny Mołodeczanin! A na Prymaprylus będzie u nas napewno jakibądź porządek!

Onufry Bołtunowicz.

## Zwyczaje weselne na naszych Kresach.

Wieś nasza kryje w sobie wiele zwyczajów, pozostałych z czasów pogańskich, kiedy to wielką rolę w życiu ludu odgrywały wróżby, zabobony, oraz cześć dla bóstw — opiekunów poszczególnych zjawisk przyrody. Wiele zwyczajów tutejszej wsi wiąże się z wstępowaniem w związki małżeńskie. Te zwyczaje weselne opiszę.

Młodzieniec, pragnący wejść w stan małżeński, wybiera sobie odpowiednią partję. przytem uważa głównie na jej zamożność i pracowitość. Krewnego albo starszego wiekiem prosi, aby był „swatem“. W umówionym czasie zaprzęga konia, któremu bez względu na porę roku nakłada „bryzguny“. Zabiera ze sobą chleb, sól i wódkę i ze swatem jedzie do młodej. Po przywitaniu się oznajmia cel swego przybycia. Jeśli zostanie przyjęty, wyklada na stół chleb i sól, a następnie wódkę i częstuje nią, zaczawszy od rodziców narzeczonej, a kończy na domownikach. Młoda tymczasem nakrywa stół białym obrusem i przygotowuje poczęstunek. Okazuje swą gospodarność i gościnność. Swat omawia sprawę posagu, młody zaś sprawy, tyjące się ślubu i wesela. Panna wybiera sobie dwie pary družb: 2 „szafierki“ i 2 „szafierów“. Młody zaś dla swata „swatię“, która musi być mężatką i parę družb t. j. szafiera i szafierkę. Według umowy młodzi udają się w odpowiednim czasie do kościoła lub cerkwi i dają na zapowiedzi. W ostatni czwartek przed ślubem „szafierki“

panny młodej pieką w jej domu „karawaj“ czyli podłużny bochen czarnego chleba. Jeśli panna jest zamożna, pieką z wytwornego ciasta. Przy mieszaniu ciasta śpiewają np.:

1) „Nie stai, Boże, pad aknom, wajdzi, Boże, u chatu

2) I stań, Boże, na kucie i daj dolu siracie,

3) Bo sirata doli nie maje, słozkami ziamielku poliwaje“.

Jest to piosenka śpiewana wówczas, gdy panna nie ma matki. Przed wsadzeniem „karawaja“ do pieca „szafierki“ starają się go upiększyć, a pieką na owsie i łodygach chmielu.

W dzień ślubu młody z asystą i muzyką jedzie do narzeczonej. Muzyka składa się z nieodzownej harmonji i skrzypiec lub innych też instrumentów i przygrywa całą drogę. Rodzice panny witają młodego u progu chlebem i solą i zapraszają do środka. Następnie matka młodej wiąże wpół ręcznikami swata, szafiera i pana młodego, a chusteczkami szafierkę i swatję. Potem zasiadają do stołu. W tym samym czasie w komorze ubierają szafierki pannę młodą w strój ślubny i udzielają poważnych i żartobliwych rad. Wylewają żale nad stratą jej ze swego grona. Wkońcu żegnają ją. Szafier i szafierka wprowadzają młodą na środek izby. Matka chrzestna ściele na podłodze obrus i posypuje go żytem. Ona klęka na obrus, matka zaś zapala gromnicę i spala trochę jej włosów, co znaczy, że zrywa z panieństwem, niszcząc tak drogą dla panny włosy. Następuje ckliwa chwila pożegnania się jej z rodziną. Przed odjazdem do ślubu szafierki młodej przypinają młodemu wśród życzeń i przestróg mirtę z białą wstążką. Wyruszają do ślubu. Panna młoda rzuca poza siebie trochę siana, by do innych też panien przybywały swaty. Pierwszy jedzie swat, drugi pan młody, potem młoda, wreszcie inni, na końcu zaś muzykanci, którzy całą drogę rzną od ucha. Wśród wesołych śpiewów, okrzyków, dźwięku dzwonek przybywają przed kościół. Tu wnet na wszystkich obliczach zjawia się powaga. Po krótkiej chwili w świątyni, w drodze powrotnej pierwszi jadą małżonkowie. Panuje tu teraz taki nastrój, jak w drodze do ślubu. Przybywają do tego różne uwagi i spostrzeżenia co do zachowania się młodych podczas ślubu i wyciąganie

z tego różnych wniosków. Na progu rodzice młodej witają chlebem i solą i dwoma kieliszkami. Cały orszak śpiewa:

„Prylaciela szera ziaziula z jałańca,  
Da pryjechała małada dziewaczka z pod wiańca,  
Da stała u jaje mamaczka pytacca  
Dać umiała maja daczuszka wianczacca?“

Następuje uczta, w której biorą udział wszyscy krewni i znajomi. Potem młodzi przechodzą do innej izby, gdzie odbywają się tańce, a starzy pozostają przy stole i gawędzą. W tańcach bierze udział młodzież z całej wsi. Każdy stara się choć raz zatańczyć z panią młodą lub każda z panem młodym. Nie wolno im tego odmówić. Na drugi dzień młodzi wyjeżdżają do domu młodego. Żegnając dom, młoda śpiewa.

„Da bywaj maja mamaczka zdarowa,  
Pryszła po mianie z ukrainaczki daroha“.

Przyjeżdżają. Tu domownicy obserwują, jaką nogą wpierw wysiądą i według tego czynią wnioski. Młoda posypuje nakrzyż izbę przywiezionem żytem. Następnie siada w kącie i nakrywa się płótnem. Matka młodego zdejmuje płótno na znak, że przyjmuje ją do rodziny, jako żonę syna. Potem wszyscy udają się znów do poprzednich biesiadników, a drużki młodej dzielą wśród śpiewu upieczony w czwartek „karawaj“. Opiewają przytem historję jego powstania, zalety, oraz zachęcają do jaknajhojniejszego obdarowywania państwa młodych. Każdy bowiem jest obowiązany po ułamaniu „karawaja“ złożyć dar, bądź w naturze, bądź w gotówce. Czasem wesele trwa i kilka dni, a zabawa odbywa się w domu młodej, a później młodego. Obrzędy i zwyczaje weselne sprawiają, że chwile te pozostają na zawsze w pamięci młodych i podnoszą znaczenie uroczystości w oczach ludu.

Poszewiecki (Bosław).

## Wielki Tydzień w okolicach Mołodeczna.

Wielki Tydzień, łączący Wielkanoc ze Świętem wiosny i budzącego się ze snu życia, lud wiejski upamiętnił szeregami tradycyjnych obchodów. Widzimy to w Niedzielę Kwietną czyli Wierzbną, kiedy to poświęcona

gałązka wierzby („bazi“ lub „kotki“) nabywa cudownych właściwości. Zatknięta za obraz w pokoju, chroni od burzy, a zjedzenie bazi z takiej gałązki ma ustrzec od różnych chorób. Pierwsze dni Wielkiego Tygodnia nie są związane z żadnymi zwyczajami ludowymi, dopiero w Wielki Czwartek na znak żałoby milkną dzwony w kościołach, a zastępuje je tylko suchy dźwięk kołatki. Na wsi wynosi się tego dnia w pole żur w glinianym garnku, żur rozlewa się po ziemi, aby „chwasty w życie nie rosły“. Wielki Piątek — dzień surowego postu i żałoby. Już wczesnym rankiem matka bije różgą wszystkich członków rodziny, mówiąc „Boże rany“! W domu na znak żałoby zawiesza się lustro czarnem suknem, a ojciec przynosi ze stawu lub rzeki wodę, zaczerpniętą o wschodzie słońca, która według wierzeń ludowych stanowi dobre lekarstwo na wszystkie choroby. Gospodarze nie tylko piją tę wodę sami, ale nawet poją nią konie.

Gospodynie wyrzucają tego dnia starą słomę z sienników, a rankiem chyłkiem biegną do sąsiada, zabierają z pod jego wrót szczyptę piasku i posypują nią próg własnej chaty, — co ma znaczyć szczęście w życiu.

W Wielką Sobotę lud wiejski poświęconą w kościele wodą skrapia pola, co ma zapewnić dobry urodzaj, resztę dnia przeznacza na pójście na groby. Dużo też czasu zajmują przygotowania święconego. W dużych plecionkach dźwigają gospodarze mięso, kielbasę i jaja do kościoła, gdzie ksiądz je święci.

Nadzieja Czajewska.

## Zwyczaje wielkanocne na Kresach.

Ze Świętami wielkanocnymi połączone są u nas różne zwyczaje ludowe. W Wielką Sobotę po wsiach i miasteczkach przygotowują gospodynie „święcone“, które zwykle składa się z jaj gotowanych, kawałka wędzonego mięsa wieprzowego, bochenka chleba, strucli lub babek i niedzownego chrzanu. Wszystko to, ułożone w kobiałce, niosą gospodynie do kościoła, gdzie je ksiądz święci. Po chatach chłopcy i dziewczęta robią „pisanki“. Jest to bardzo stary zwyczaj, znany u ludów pogańskich. Wówczas na cześć

wiosennego słońca kraszono jaja jaskrawymi kolorami. Od pogan przyjęli ten zwyczaj pierwsi chrześcijanie, przypominając sobie przez malowanie na czerwono jaj męczeństwo Zbawiciela.

Jest też legenda, że Matka Boska, chcąc wyprosić Syna swego od śmierci, narobiła wiele barwnych pisanek i zniosła je Piłatowi, aby wypuścił Chrystusa. Na odpowiedź Piłata, że Chrystus jest już skazany na śmierć, Matka Najświętsza padła zemdlona na ziemię, przyczem pisanki wypadły Jej z koszyka i rozrzuciły się po całym świecie.

Wieczorem w sobotę lub rano w niedzielę odbywa się w kościołach Rezurekcja, podczas której śpiewają ludzie starodawną pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Po Rezurekcji każdy śpieszy do domu, bo kto do niego prędzej dobiegnie, tego spotka szczęście.

W pierwszym dniu Święta panny i chłopcy myją się wodą, do której wkładają czerwone jajko, aby przez cały rok być pięknym.

Ludzie opowiadają, że w dzień Zmartwychwstania Chrystusa drga słońce z wielkiej radości, a niektórzy twierdzą, że widzieli to na własne oczy. Tak, jak symbolem świąt Bożego Narodzenia jest biały opłatek, szopka i choinka, tak symbolem Świąt wielkanocnych jest baranek i kolorowe jaja, często zdobne w piękne ornamenty rysunkowe, które znajdują się w każdym domu.

Pierwszego dnia Wielkanocy nic w chatach nie gotują, posilając się tylko święconem. Wszyscy w największym skupieniu spędzają pierwszy dzień u siebie w domu. Dlatego też w całej okolicy panuje jakaś niezwykle uroczysta cisza. Zato na drugi dzień Świąt panuje dawno oczekiwana uciecha: „Śmigus“ zwany także „dyngusem“. Prawdopodobnie zwyczaj oblewania się wodą obchodzi się na pamiątkę wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski, kiedy z braku czasu i potrzebnej ilości kapłanów chrzczono całe rzesze nawróconych w stawie lub rzece. Według legendy ludowej polewanie dziewcząt wodą ma się odbywać na pamiątkę, że Żydzi rozpędzali w Jerozolimie niewiasty, mówiące o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa, lejąc na nie wodę. W tym dniu, od chaty do chaty chodzą

chłopcy, wygłaszając różne wiersze i przemówienia. Za wygłoszoną „orację“ otrzymują parę jajek.

Również jest piękny zwyczaj tarzania, oraz wybijania jaj.

Te i inne, tak piękne zwyczaje, z postępowaniem kultury idą w zapomnienie, co daje zupełnie inny wygląd tym, tak pięknym kiedyś Świętom. Niektóre z nich już dawno wyszły z użycia. Tak niszczy kultura wszystko stare, aby na jego gruzach wznieść nowe i potężne.

Eugenjusz Jankun kl. IV.

## Wyrąb lasu.

— Jak się masz, Nataszo?! — wołałam, witając koleżankę, która zdążyła tym samym pociągiem z Wilna w moje strony. Dalszy potok słów moich wprowadził Nataszę w zakłopotanie, a gdyśmy zbliżały się do stacji, gdzie miałam wysiąść, zapytałam: — Co ci jest?! Lecz w tem miejscu głos jej zaczął drżeć.

— Ojciec mój sprzedał ostatni kawałek lasu, który tak serdecznie kochałam. Pozostała po nim naga, pogarbiona ziemia... — wyszeptała.

Spojrzałam na nią. Dwie wielkie łzy stoczyły się po jej policzkach. Pociąg zatrzymał się. Musiałam wysiąść.

— Biedna Natasza! — myślałam. Wyszłam przed dworzec. Furmanki mojej jeszcze nie było. Nad światem zmrok swe ciemne roztoczył skrzydła. Unosiła się balsamiczna woń wiosennego powietrza, a ożywcze tchnienie wiosny podziało na mnie. Skierowałam swe kroki w stronę domu. Na niebie między chmurami szybował księżyc, rzucając srebrzyste blaski na ciemno-fioletowe wierzchołki zbitych drzew sosnowych. Nagle las urwał się, roztoczyło się przede mną pole, na którem, jak okiem zasięgnąć, widniały zastygłe w martwocie swej karpny. Wzdrygnęłam się, bo zimny wiatr powiał od ściętego lasu, a myśl moja wzniosła się ku niedalekiej przeszłości, kiedy to jeszcze po obu stronach drogi ciągnęły się dwa pasma olbrzymich pni sosnowych i jodłowych. Przypomniałam sobie moje wycieczki do lasu, zbieranie jagód, grzybów i jesienne „babie lato“! Potem zima, co białym swym przykryła pla-

szczem drzewa!... Pewnego razu, pomnę, usłyszałam raniem jakiś ponury i głuchy trzask. Wiedziona złem przecuciem, wybiegłam na podwórze. Do uszu moich dobiegł głuchy jęk padającego drzewa. Przyśpieszyłam kroku i mogłam teraz dokładnie widzieć uzbrojonych w siekiery drwali. Mnóstwo ludzi z piłami i siekierami pracowało przy oczyszczaniu sosen. Z wprawą katów obdzierali drzewa z kory, podkładali sanie, podnosili na nie nagie pnie, popędzali konie i zmartwiałe już, świecące nagiem ciałem drzewo, wieźli w bliżej nieznanym mi miejscu. Łzami zaszkliły mi oczy na widok tej niszczycielskiej roboty. Tymczasem raz po raz padały podcięte choiny.

— Mój rejon zostanie prawie zupełnie wycięty — odrzekł mi zapytany gajowy. — To był mój kochany, stary las!

— Powiadają, że drzewo ma już swój wiek, że czas go zrąbać, a dać miejsce nowemu. Natura dąży do odrodzenia — cedził przez zęby. Znaleźli poza tem jakieś mszyce. Lecz Bóg świadkiem, nie ma ten las żadnych pasorzytów. Przyszły mszyce... dwunożne... Nie dokończył, uklonił się i poszedł. Miałam łzy w oczach, patrząc na tę zgarbioną, oddalającą się postać. Chciałam biec za nim, pocieszyć go w jakiś sposób, ale czułam, że nie potrafię. Coś mię silnie za gardło chwyciło!... Tymczasem okropnie wyglądały wiekowe, otulone płaszczem śmierci, sosny. Żegnałam ten las, nie mogąc się pogodzić z myślą, że więcej już go nigdy nie ujrzę...

Pośród takiej zadumy zbudziły mię nagle znajome, drogie głosy. To Rodzice jechali po mnie na dworzec. Co za szczęście! — Mamusiu! Tatusiu! — po chwili już siedziałam na bryczce. Lecz spotkanie z Nataszą i niedawne widzenie zakłóciły we mnie spokój. Chciałam być szczęśliwa, spoglądałam na Rodziców, lecz wzrok mój uparcie ześlizgiwał się z ich oblicza na wyrastające, jak z pod ziemi, ponure karpy, niczem mogiły cementarne.

Straszna przed oczami memi przesunęła się analogja. Natura pragnie odrodzenia. Uczułam smutek... Spojrzałam na Rodziców i na ścięte pnie drzew. Jakaż straszna analogja!... Stary gajowy przypomniał mi się... Natura odradza się, ale z jak strasznym bólem, z jaką rozpaczą i trzaskiem odchodzącego życia.

- Płaczesz?! — chwyciła mię za rękę Mamusia.  
 — Nie, tylko wiatr mi łzę z oczu wycisnął... — zdo-  
 łałam wyszeptać.  
 — Za chwilę będziemy u celu!  
 — O, tak! — odrzekłam — Bezlitosna natura — myślałam.  
 Helena Sobolewska.

## Moczary.

(na tle krajobrazu mołodeckiego)

Gdy staniesz hen, na górze, to chwiejne opary,  
 Wznoszące się w obłądnie pogmatwanych splotach,  
 Kołyszą się na krwawo poplamionych błotach,  
 Przywdziewając wieczorem płaszcz przejrzysto-szary.

Po rozlewiskach jęczą w północ jakieś mary  
 I jeźdźcy cesarscy harczą na koniach...

I strzał się głuchy ozwie z mokrego ustronia,  
 I duszę po raz wtóry odda wojak stary.

Gdy poprzez chmury błysnie twarz księżycza biała  
 I perliste atomy usrebrzy dokoła, —

Wtedy zabłysną jasne skrzydła Archaniola,

A z pola bezszelestnie schodzi mar gromada...

I znów cicho w tej mokrej i przepastnej głębi...

Lecz kto tam w nocy jęczy, tego nikt nie zgłębi.

C. Ch.

## Przedwiośnie.

Na ziemię zeszło ciche, słoneczne przedwiośnie.  
 Wtulilo się w zieleni ozimin, poszeptało słowa nadziei  
 i stanęło nad szmaragdem żyt. Do strumyka zagadało  
 ciepłem promieni, rozwarło śniegową powłokę, co miejscami  
 jasną strugę wody kryła i płynąć jej kazało rażno,  
 srebrzyście, melodyjnie i głosić, że budzi się w zamarłej  
 przyrodzie życie. W las zajrzało, słonecznie spojrzało  
 między gęstwę świerków, jodeł i sosen. Rozchyliło sple-  
 tane gałęzie, uśmiechnęło się do podłoża leśnego, pokry-  
 tego gdzie niegdzie warstwą śniegu lub rudemi szpilkami,  
 które zsywał wicher jesieni. Objęło ciepłym uściskiem  
 gałęzie, pełne lśniących pączków, które tylko czekają, by  
 w pieszczocie słonecznej rozwinąć swe siły i ubielić

kwieciami suche konary. Zagadało też przedwiośnie do czerwono-zielonawych pręci wierzby, co już srebrzystymi ustroiła się blaskami i wyciąga się do słońca nad małym strumykiem, stawkiem lub na miękkiej polskiej miedzy.

Uderzyło lekką dłonią w delikatne warkocze brzoź płaczących, wyniosłych olch i szło od drzewa do drzewa, od krzewu do krzewu ze słowami pełnymi obietnic szczęścia, zapewniając o bliskiej wiosnie.

Ptaszkom, co biedy niemało zaznały, drgnęły serduszka pod wpływem jasnego, ciepłego promienia. Świegot radosny napełnił powietrze, bo poznały maleństwa, że wnet już koniec niedoli i zimy, która im nóżki mroziła, piórka napuszała i głodziła strasznie.

A ciche, słoneczne przedwiośnie siało blaski złociste, wołając całą siłą cudnej, jasnej pogody: „Ziemio, zbudź się do nowego życia, na nowy cud! Wiosna, co tworzy i ożywia, jest tuż... tuż...”

Echo słów przedwiośnia napełniło całą ziemię. Doszło do wiejskiej zagrody, przemówiło do rolnika, który gotuje swój srebrny pług, by zagon wnet stanął gotowy pod złoty siew ziarna, które wiosna ogarnie swą mocą i siłą życiodajną.

Zadrgało ziemi łono, wstawały ze snu ukryte trawy i zioła, kwiaty przecierały zaspane oczęta, trwożnie jeszcze spoglądając dokoła. Niektóre odważniejsze myły się w blasku słońca, by wnet być gotowe do życia i ustroić ziemię, która matką jest wszystkich...

I ciche, słoneczne przedwiośnie, co w pełnej krasie stanęło nad ziemią, wołało ciągle: „Ziemio, zbudź się, zbudź!..”

Henryk Przeździecki kl. VI.

## Wiosna nadchodzi.

Hej, wszyscy, starzy i młodzi,  
Słyszycie?! Wiosna nadchodzi!..  
Wiosenka piękna, wesoła  
Już czar roztacza dokoła.  
Gdzie zimą były lody,  
Tam teraz stoją wody.

Słoneczko jasno świeci,  
Niema śnieżnej zamieci.  
Przyroda się odziewa,  
Radośnie ptaszek śpiewa.  
Porzućmy wszystkie troski,  
Gdyż wiosna — to cud Boski!  
I ona nas ukoi  
Swym czarem, mili moi!  
Henryka Mikołajczykówna, kl. I.

## Radoszkowice.

Niedaleko Mołodeczna znajduje się mało komu znane miasteczko Radoszkowice. Każdy przyzna, że okolice Radoszkowic — to krajobraz wymarzony! Nie przesadzę chyba, jeśli powiem, że gdyby Mickiewicz nie wziął Sopolicowa za tło do Pana Tadeusza, bezwątpienia tylko one godne byłyby zastąpić uroczy zakątek nowogródzki. Początki Radoszkowic sięgają dawnych lat Polski porozbiorowej. Przed wojną miasto to szybko rozwijało się, obecnie zeszło do rzędu głuchych miasteczek. Najgłówniejszą przyczyną tego jest położenie nad samą granicą bolszewicką. Sąsiedztwo to od początku było utrapieniem dla ludności miasta. Przyciśnięte do granicy musi prowadzić mierzny żywot. Stopniowo jednak przyzwyczajono się do tego stanu rzeczy. Cieszy jednak to, że nastał obecnie spokój. Dzielny kopista zresztą czuwa dobrze nad bezpieczeństwem granicy. Rolnik może też spokojnie uprawiać swoją rolę. Radoszkowice powstały w dolinie dwóch rzek, które jednak na wiosnę wylewem swym dają się we znaki ludziom. Przez miasto przechodzi, łączący Wilno z Mińskiem, trakt, którym wracał Napoleon z wyprawy na Moskwę. Nad rzeką znajduje się wzgórze, gdzie stał kiedyś pałac, w którym mieszkał czas jakiś Karol XII. Nad całym miastem góruje swym majestatem wspaniały kościół w stylu gotyckim. Część północno-wschodnia nosi nazwę Starego Miasta, bo tu powstały pierwsze zaczątki miasta. Okolice Radoszkowic są przeważnie pagórkowate. Pagórki te są porośnięte drzewami. Latem wymarzony teren grzybobrańia, zimą myśliwski. O 3 kilometry od miasteczka leży

piękna miejscowość letniskowa Udranka, w pobliżu której duży las sosnowy — miejscowość bardzo zdrowa i malownicza. W przyszłości Udranka może mieć doniosłe znaczenie nie tylko dla Radoszkowic, ale i dla dalszych okolic. Ci wszyscy, którzy chcą przyjemnie spędzić wakacje na łonie przyrody, uczynią najlepiej, przyjeżdżając do tej miejscowości.

Józef Piotrowicz, kl. VIII.

## W „Ognisku“ K. P. W.

### Nie sprawozdanie — broń Boże!

Zrobi to kto inny i na innym miejscu. Spojrzenie, ot takie sobie, młodego człowieka na działalność starszych na „terenie kolejowym“ w Mołodecznie. Trzeba wiedzieć, że p. p. Kolejarze w Mołodecznie robią b. wiele. Pomijam wszystkie świadczenia na kościół, przeznaczanie dochodów z przedstawień, rewij i t. p. bądź na miejscową ochronkę, bądź na bezrobocie. Nie mówię o bibliotece dobrze zaopatrzonej i przedszkolu i wogóle interesowaniu się wszystkimi przejawami życia. Chcę krótko opowiedzieć, jak wygląda „Ognisko“ K. P. W. i jak w niem jest.

Projekt założenia Ogniska kolejowego Przysposobienia Wojskowego istniał b. dawno, lecz urzeczywistniony został przed kilku zaledwie miesiącami z chwilą uzyskania lokalu. Lokal mały (oby ziściły się marzenia gospodarzy i został powiększony!), obejmujący 2 pokoje, oddane do użytku członków, małeńki gabinecik „Władzy“, ogromnie sympatycznej i ponury przedpokój, służący za szatnię. Jeśli do tego dodam wiele dzienników, tygodników i miesięczników plus wiele gier towarzyskich, począwszy od znanej „dyrdymałki“, a kończąc na starych, jak świat, szachach, to otrzymamy pojęcie „Ogniska. W zimie pokoje dobrze ogrzane, jasne, choć nie rażące oczy, światło elektryczne, okna zasłonięte bardzo pomysłowemi witrażami i wzorowy porządek pozwalają spędzić kilka godzin b. mile, bo i do przeczytania jest wiele i na odmianę można zagrać w to lub owo (karty są wykluczone), a i pogawędka z kolegą lub znajomym bywa niemniej miła. Nastrój panuje zawsze również b. miły, mimo, że

przeciętnie 30—40 osób dziennie odwiedza „Ognisko“ i nieraz jest ogromnie ciasno. Do „Ogniska“ przychodzą wszyscy: i panowie naczelnicy, i zwykli robotnicy, i panie z dziećmi, młodzież, i jakoś wszystkim ze sobą dobrze! Nikt się nie czuje wyższym, ani niższym. Wszyscy są równi. Pan naczelnik gra w szachy ze swoim podwładnym lub „sędziuje“ młodzieży przy „Chińczyku“, a ogromnie spracowany robotnik kolejowy, zczerniały na wietrze, lecz niemniej doświadczony w rzucaniu kostką, służy radami mniej doświadczonemu, nie omieszkającym skorzystać z nich i wygrać „wyścigi“.

W Czytelni, małym pokoju z wielkim stołem pośrodku, panuje cisza, rzadko przerywana jakimś wykrzyknikiem, uwagą, lub wymianą kilku zdań półgłosem. Natomiast z sąsiedniego pokoju dochodzi gwar zmieszanych głosów, salwy śmiechu i t. d. Tam napewno największem powodzeniem cieszy się loteryjka, bierki—i one to wywołują taki beztroski śmiech. Od czasu do czasu między stołami przejdzie p. Stach Gołost, kierownik „Ogniska“; tu porozmawia, tam przegra partyjkę, przy jednym stole pożartuje, na inny poda najnowszą gazetę, to znów nasz kochany „Kie-pura“ p. Pietrek Kondratowicz, sekretarz K. P. W. „rzeknie“ coś wesołego, lub zanuci w chwili, gdy jest zbyt poważnie; wnet robi się wesoło, a oni uciekają do gabinetu, ponieważ dobiega siódma godzina i jak zwykle, przyjdzie choć na krótką chwilę, p. dr. Jastrzębski, opiekun „Ogniska“.

I tak jest pożytecznie i przyjemnie codzien od godz. 5 do 10 wiecz. Jeśli mi kto nie wierzy, proszę przyjść i przekonać się, a jeszcze lepiej, zapisać się na członka „Ogniska“. Zapisać się warto, gdyż w lecie K. P. W. ma zamiar stworzyć drużyny sportowe, a nawet zbudować kort tenisowy (b. piękne boisko i ogród z placami do siatkówki i koszykówki już posiada). Warto pomyśleć o tem.

Anna Lozowicka.

---

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM L. O. P. P.!?
--

---

## K R O N I K A.

### ZE ŚWIATA.

Wódz **Włoch** dąży do spotęgowania swych wpływów w państwach naddunajskich. Podporządkowały się dyrektywom Mussoliniego Węgry i Austria. Podpisany został pakt austrjacko-węgiersko-włoski. Ma on na celu zbliżenie nie tylko gospodarcze, lecz i polityczne. Wdzięczny Mussoliniemu za poparcie moralne w zgnieceniu rewolty czerwonej w Austrii, Dollfuss gotów jest mu służyć na każde skinienie. By utrwalić regime swej partji, mały kanclerz przeprowadził ogłoszenie nowej konstytucji. Ciekawe, iż niema w niej słowa republika, natomiast państwo zw. Austrii. Dużo hałasu w Europie ostatnio narobiła sprawa powrotu Habsburgów. Oficjalne czynniki austrjackie wołają jednak mówić, że jest to sprawa nieaktualna. W kwestji tej Mała Ententa oświadczyła się zdecydowanie wrogo.

**Francja** po ostatnich sensacjach wreszcie zdecydowała się prowadzić aktywniejszą politykę. Doszła ona do przekonania, że musi zrewidować swój stosunek do sojuszników i zacieśnić węzły przyjaźni. Wyrazem tego jest choćby przyjazd do Warszawy świetnego męża stanu ministra spr. zagr. Barthou. Dziś dopiero Francja zrozumiała swój błąd z czasów Lokarna i następnie „Paktu Czterech“. Może obecnie przyjaźń polsko-francuska po szczerzej potoczy się drodze.

**Bolszewja** tymczasem zgłosiła się do wstąpienia do Ligi Narodów, ale stawia pewne warunki. (!). Niewątpliwie, wszystkim państwom zależy, zdaje się, na pokoju, a więc doprowadzenia do rozbrojenia.

**Niemcy** w odpowiedzi na memorjał francuski powiadają, iż niemożliwym jest dla nich pozostawanie w stanie takiego rozbrojenia.

Na mocy porozumienia została zniesiona wojna celna między Polską i Niemcami.

**W Czechach** na Śląsku w marcu zjawił się antypolski kurs polityki. Oby nie wyszło im to na niekorzyść!

**Na dalekim Wschodzie** stosunki Rosji z Japonją nie należą w dalszym ciągu do przyjaznych. Nastąpiła jedynie wymiana not Japonji ze St. Zjednoczonemi A. P. Znowu

ten krok nie podobał się Anglii z tego powodu, że St. Zjednoczone samodzielnie dążą do porozumienia.

### Z KRAJU.

— Na mocy rozporządzenia P. Prezydenta Parlament zakończył swe prace na okres miesięcy letnich.

— Fundusz Pracy wyasygnował na r. 1934/35 na roboty prowadzone przez Związki Samorządowe 26 mil. zł. Dla Wileńszczyzny przeznaczono 1.5 mil.

— Pierwsze miesiące roku bieżącego wykazały większe zużycie węgla na rynku krajowym, oraz wzrost eksportu do innych krajów.

— Porozumienie polsko-niemieckie przewiduje import z Polski do Niemiec 1.800.000 tonn węgla rocznie.

— W listopadzie b. r. ma nastąpić otwarcie nowej linii kolejowej Warszawa—Radom.

— Rozwój Gdyni stoi zawsze na uwadze Rządu. Ostatnio odbyła się tam konferencja w sprawie dalszej rozbudowy portu.

— W najbliższych latach zostanie zbudowany w Gdyni port drzewny. Roboty wstępne zostały już zapoczątkowane.

— W najbliższym czasie zostanie zbudowana kolejka linowa na jeden ze szczytów Tatr.

— Rząd przyszedł z pomocą ciężkiemu stanowi ludności wiejskiej w Wileńszczyźnie, przeznaczając na ten cel subsydja w naturze.

— Rozpoczęły się obrady konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Z Polski wyjechała tam delegacja z generałem B. Bukackim na czele.

— Przyrost naturalny w Polsce za rok 1933 wyniósł 402.685 obyw.

— Odbyło się uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Literatury w Warszawie z powodu setnej rocznicy napisania „Pana Tadeusza“.

### MIEJSCOWA.

**Obchód Imienin Marszałka J. Piłsudskiego w Młodecznie.** W myśl programu ułożonego przez miejscowy Komitet obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem p. Dyr. Wł. Lury odbył się dn. 18.III. wieczorem capstrzyk. Oddziały wojska, Zw. Strzeleckiego,

Zw. Legjonistów i P. O. W., Hufiec szkolny, oraz Straż ogniowa zebrały się na Rynku przy rozpalonem ognisku, gdzie przygrywały orkiestry: gimnazjalna i K. P. W. Przemówił na cześć Dostojnego Solenizanta pow. Komendant Strz. ob. Krasucki, wznosząc okrzyk „Niech żyje!“, a orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Dn. 19-go o godz. 10-ej zebrały się Oddziały wojskowe i Organizacje na placu kościelnym, gdzie Mszę sw. celebrował ks. kap. Malawski, wygłaszając następnie podniosłe kazanie, które utkwilo na długo w sercach słuchaczy. Odbyły się też nabożeństwa w świątyniach i innych wyznań. Następnie odbyła się o godz. 11 defilada przed Komendantem Garnizonu p. pułk. dypl. Wład. Smolarskim w obecności p. Starosty M. Olszewskiego i p. Burmistrza T. Ryłskiego. Po defiladzie akademja w kinie „Bajka“. Program akademji obwieścił Komitet plakatami, wydając jednocześnie podniosłą odezwę do ludności. W czasie akademji p. Dyr. Luro po przemówieniu swem odczytał tekst depeszy od Miasta do Marszałka J. Piłsudskiego, poczem wznosił okrzyk na cześć Solenizanta. Na akademji p. Starosta M. Olszewski w imieniu Prezesa Rady Ministrów udekorował krzyżami zasługi, z pośród innych, dwóch naszych cenionych obywateli p. St. Potrzebowskiego i p. K. Rybarczyka odznaczonych za pracę społeczną. Przeprowadzono też zbiórkę na Tow. Bud. Sz. Pow. Po południu odbywało się w dalszym ciągu, rozpoczęte o godz. 8-ej, strzelanie z broni małokalibrowej „ku chwale Ojczyzny“ pod kierownictwem p. Komendanta pow. Strz. Krasuckiego. Miasto było udekorowane i iluminowane. Niezwykle barwnie ozdobiono i oświetlono Gimnazjum. Wieczorem odbyła się akademja w Ognisku kolejowem.

Dnia 18.III. w myśl programu podanego w № poprzednim „Promienia“ odbyła się też lokalna akademja w Gimnazjum. Trzeba też zaznaczyć, iż dn. 16.III. pod protektoratem p. pułk. dypl. Wł. Smolarskiego i p. Starosty M. Olszewskiego odbyła się ku czci Marszałka Piłsudskiego akademja w kinie:

I. cz.: utwory z płyt gramofonowych przy pomocy głośnika. II. cz. Rewja kawalerji przed Marszałkiem J. Piłsudskim w Krakowie. III. cz. Potężne widowisko filmowe:

„Kawalkada“. (Wstęp 2 zł. za zaproszeniami). Dochód przeznaczony na Bratnią Pomoc Gimnazjum. Inicjatorem i organizatorem widowiska był nasz dzielny Kierownik kina p. kapr. Br. Adamkiewicz. Młodzież gimnaz. wdzięczna jest p. Adamkiewiczowi, że dwie i pół setki zł. wpłynęło dla biednych uczniów.

**Akademja w lokalu „Ogniska“ O. M. P.** Zarząd Koła O. Z. Podofic. Rez. Rzplitej Pol. wraz z Zarządem Org. Młodz. Prac. w Mołodecznie urządził w dn. 17 marca w lokalu „Ogniska“ O. M. P. akademję ku czci Marszałka J. Piłsudskiego. Najpierw odegrano Hymn Narodowy. Otworzył akademję Vice-prezes Koła O. Z. P. Rz. P. Hryniewicz. Członek Straży Przedniej gimnaz. ucz. kl. VIII Jackiewicz wygłosił przemówienie na cześć Marszałka, poczem odbyły się deklamacje. Opiekun Straży Przedniej p. prof. T. Tomaszewski przekazał zebrane przez Straż Przednią wśród uczniów gimnazjum 49 książek dla O. M. P., składając je w ręce prezesa p. Potrzebowskiego. Ten serdecznie podziękował za tak wydatny dar Młodzieży gimnazjalnej i zachęcał innych do naśladowania. Odśpiewaniem Pierwszej Brygady zakończono uroczystość. Zwracały uwagę przytulność siedziby i niezwykła uprzejmość gospodarzy „Ogniska“, w pierwszym rzędzie prezesa Potrzebowskiego i sekretarza p. Michalczuka. Niestety, nie dopisali jednak zaproszeni! Z Władz widzieliśmy tylko p. Referenta Bezpieczeństwa Starost. M. Łysaka, który zresztą był, jako prezes Związku, oraz p. Burmistrza T. Rylskiego. Niegodziwe błoto tego dnia przeszkodziło przybyć zaproszonym.

Zaznaczyć jeszcze musimy, iż Straż Przednia Młodzieży gimnazjalnej utrzymuje ciągly kontakt z O. M. P. Członkowie S. P. wygłosili w „Ognisku“ szereg referatów.

Prof. Tomaszewski miał pogadankę o Żwirce i Wigurze p. t. Zwycięstwo polskich skrzydeł.

**Odślonięcie tablicy pamiątkowej Im. Marszałka J. Piłsudskiego w dn. 25 marca w Olechnowiczach.** Na uroczystość tę przybyło przeszło 100 osób przedstawicieli Władz, Wojskowości, Organizacyj i Społeczeństwa pow. mołodeckiego.

Przedstawiciela Rządu reprezentował p. Starosta pow. M. Olszewski, K. O. P. p. pułkownik Wiatr z Wilejki pow., 86 p.p. major Dzióbek, Związek Strzel. ob. ob. Kenig i Stokowski, prezesa Dyr. Kol. Wilno p. inż. Nartowicz, poza-tem p.p. burmistrzowie i wójtowie pow. mołodeckiego, oraz delegacje organizacyj. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem p. Starosty pow., który odsłonił tablicę. Przemawiali też: p. p. pułk. Wiatr, inż. Nartowicz, ob. Stokowski, zawiad. st. Olszewski. Wszyscy wznosili okrzyki na cześć Wodza Narodu. Potem odbyła się defilada, w której wzięły udział: kompanja honorowa 10 Baonu K.O.P., Związek Strzelecki, Kol. Przysp. Wojsk, Oddział leśników oraz dziatwa szkolna. Po defiladzie akademja i przedstawienie „Pod Belwederem“. Myśl ufundowania tablicy powstała na posiedzeniu Zarządu Zw. Strzel. w Olechnowiczach.

**Z życia Związku Strzeleckiego.** W dniu 12.III. odbyło się walne zebranie członków Oddziału Zw. Strz. w Mołodecznie. Przewodniczył p. dyr. Wł. Luro, Prezes C. Witkowski złożył roczne sprawozdanie z działalności Oddziału i podziękował p. pułk. dypl. W. Smolarskiemu za szczególną opiekę, jaką otaczał Strzelca. Ustępującemu Zarządowi uchwalono absolutorjum i wyrażono uznanie prezesowi Witkowskiemu. Następnie odczytał sprawozdanie komendant Oddz. p. F. Lelonkiewicz. Za owocną pracę zebrani wyrazili podziękowanie energicznemu komendantowi. Przystąpiono do wyboru Zarządu. Zostali wybrani: p. Witkowski Cz. (prezes), p. Pfejffer J., p. Matyaszkó A. p. Zubik E., oraz zastępcy: p. Popławski, p. Siła-Nowicki i p. Omuciński. Komisja rewizyjna: przewodniczący p. maj. Nowakowski L., p. Sanok M. i P. Banel F., zastępcy: p. Szczęsny i p. Weraksa. Dalej omówiono przyszłą pracę Oddziału. Zakończono zebranie przemówieniem p. kom. pow. Krasuckiego, który wznosił okrzyk na cześć P. Marszałka.

Związek Strzelecki wziął udział w obchodzie Imienin Marszałka Piłsudskiego w dn. 18 i 19.III., a na posiedzeniu Zarządu pow. Zw. Strz., jak corocznie zresztą, wysłała inicjatywa uroczystego obchodu.

W całym powiecie odbyły się obchody w Oddziałach. Dn. 18.III. odbyła się w świetlicy miejsc. Pododdz.

w Horowszczyźnie uroczysta akademja. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego komendant ob. Amieliszko W. podkreślił zasługi J. Piłsudskiego. Akademję zakończono okrzykiem na cześć Pana Marszałka i odśpiewano Pierwszą Brygadę.

Chcąc uczcić czynem Imieniny Marszałka, Pododdz. Zw. Strz. w Bienicy wziął udział w czterodniowym kursie wyszkolenia strażackiego, którego zakończenie egzaminem obyło się dn. 19 po uroczystem nabożeństwie. Wieczorem odbyła się z urozmaiconym programem akademja.

Uroczystością uczczenia Imienin Komendanta — Założyciela pierwszych oddziałów Strzel. zajął się miejsc. Pododdz. Zw. Strz. wraz ze szkołą powsz. w Lebidziewie. Urządzono dwie akademje: dla starszego społeczeństwa i dziatwy szkolnej. Wystąpienie tut. Zw. Strz. przyczyniło się do propagandy idei Zw. Strz. Organizatorem uroczystości był miejsc. nauczyciel szk. powsz. komendant Pododdz. ob. A. Gałgowski.

Dnia 19.III. odbyła się uroczysta akademja w Połoczanach. Przemówił p. Antoszewicz, miejsc. nauczyciel; następnie odbyły się deklamacje, a sekcja teatralna Zw. Strz. odegrała utwór sceniczny: „Serce Komendanta”. Zakończono akademję Pierwszą Brygadą.

Dn. 19.III. w Horodziłowie po nabożeństwie odbyła się akademja, na której odegrano utwory sceniczne: „Pod Belwederem” i „Na postoju”.

W Pododdz. Widawszczyzna, Puzele i Wiel. Sioło odbyły się pogadanki dn. 18 i 19 o życiu i czynach Wodza Narodu.

Dnia 18 i 19.III. staraniem kierownika szk. powsz. p. Gałgowskiego P. i Komendanta Pododdz. ob. A. Jankuna odbyła się uroczysta akademja w Nasiłowie. Przemówił p. Gałgowski, poczem wzniesiono okrzyk na cześć Solenizanta. Chór szkolny wykonał Hymn Narodowy. Odbyły się deklamacje dziatwy szkolnej i członków Zw. Strz. Nadawano audycje radjowe z Warszawy. Sprzedawano znaczki na T. Bud. Szk. Pow. Obecnych było 300 osób.

Dn. 12.IV. w świetlicy Strz. w Mołodecznie odbyło się posiedzenie Zarządu miejsc. Oddziału. Ukonstytuował się

Zarząd nast.: prezes ob. C. Witkowski, vice-prezes ob. A. Matyaszkó, sekr. ob. E. Zubik, skarbnik ob. J. Pfeiffer. W sprawie powołania do życia Tow. Przyjaciół Strz. wyznaczono zebranie organizac. na 25.IV. Omówiono sprawy bieżące. Zorganizowania teatru podjął się ob. A. Matyaszkó wspólnie z komendantem Oddz. Lelonkiewiczem.

Cicha, lecz niemniej owocna kulturalno-oświatowa praca odbywa się w świetlicy Oddz. Zw. St. w Mołodecznie. Świetlica otwarta w godz. 6—9 i posiada czasopisma, oraz 100 tomową bibliotekę. Odbywają się tu dla strzelców ciekawe i pożyteczne pogadanki, które prowadzi ob. L. Mejnartowicz. Nauczyciel szk. pow. p. Gorbunow prowadzi lekcje śpiewu. Na miłej pogadance, przy śpiewie lub poważnej pracy schodzi strzelcowi czas w świetlicy.

Dnia 8 i 21.IV odbyły się tu zabawy taneczne, na które, prócz Władz Strz. przybyło za zaproszeniami wiele osób. Dochód (wstęp 50 gr.) przeznaczono na potrzeby Oddziału.

**Tow. Przyjaciół Strzelca.** Dn. 25.IV w Starostwie odbyło się zebranie organizacyjne Tow. Przyjaciół Strzelca przy tut. Oddziale Zw. Strzel. Powitał przybyłych sympatyków Strzelca prezes miejsc. Oddziału ob. Witkowski. Przewodniczył ob. M. Straszyński. Po zapoznaniu się ze statutem Towarzystwa przystąpiono do wyborów Zarządu, do którego weszli: ob. M. Straszyński prezes, ob. Kornas zastępca, ob. Korenblit sekretarz, ob. Dudyński skarbnik. Ob. ob.: mjr. Nowakowski, asp. Ostrowski, burmistrz Rylski i kierownik Kosiarkiewicz — członkowie. Zastępcy: ob. ob. Pawłowski, Syrokwasz, Przeździecki, Łukomski. Komisja rewizyjna: przewodn. ob. Basłyk, ob. Ławrynowicz i ob. Drutkowski. Zastępcy ob. ob. Kosiarkiewiczowa i Konce.

**Rada Pedagogiczna Gimnazjum Państwowego** wyraża podziękowanie p. Staroście pow. M. Olszewskiemu, oraz p. pułk. dypl. W. Smolarskiemu za objęcie protektoratu nad imprezą filmową urządzoną w dniu 16.III. w kinie „Bajka“ na opłacenie taksy administr. niezamożnych uczniów Gimnazjum, oraz podziękowanie p. kapr. Br. Adamkiewiczowi za urządzenie tej imprezy (czysty dochód wynosi 255 zł.).

Za urządzenie loterji na biednych uczniów Gimnazjum w dniu 4.III. R. P. wyraża również podziękowanie p.p. Staroście Ewie Olszewskiej, major. Pilwińskiej, porucz. J. Kowszykowej, A. Plewakowej, K. Łukomskiej i Nacz. Siuchtowej. (Czysty dochód 245 zł.).

Ponadto R. P. dziękuje p. pulk. dypl. Wł. Smolarskiemu za ofiarowane Komitetowi loterji 100 zł. przez Kwatermistrzostwo 86 p. p.

**Fundusz Obrony Morskiej.** W bieżącym roku powstała przy tut. Oddziale Ligi Morskiej i Kolonjalnej na skutek odezwy Władz Centralnych Sekcja Marynarki Wojennej. W całym kraju potworzyły się podobne Sekcje. Zadaniem ich jest stworzenie Funduszu Obrony Morskiej. Zdajemy sobie sprawę, czem jest dla Polski dziś silna flota. W dn. 15.II., jak już donosiliśmy, odbyła się w Mołodecznie wielka akademja na F. O. M., gdzie przewodniczący Ligi M. i K. prof. p. Ancewicz zapoznał nas z potrzebą posiadania należytej obrony morskiej. Wszak niema Polski bez morza! Stanowisko każdego prawego obywatela jest tu tylko jedno: współdziałać w budowie Marynarki Wojennej. Na apel ten odezwać się musi bez wyjątku całe społeczeństwo. Określona została odpowiednia suma, jaka ma być zebrana do końca bież. roku według możności w każdym województwie. W całym kraju odbywają się zbiórki. A my, Mołodeczno, mamyż być ostatni?! Jeśli jednak pomoc ma być skuteczna, musi być systematyczna i stała, by do końca roku województwo nasze mogło określoną zebrać sumę. Miejscowa Sekcja Marynarki Wojennej przesyła do urzędów, instytucyj i pojedynczych osób znaczki „F. O. M“. W kilku jednak wypadkach Sekcja te znaczki otrzymała zpowrotem. Stwierdzamy, iż przez pomoc tylko jednorazową kilkunastu groszy nie stworzy się Marynarki Wojennej!! Pełni poczucia ważności wielkiego celu, zwracamy się w imieniu Ojczyzny z gorącym apelem do P. T. Urzędów, Instytucyj i Osób, by zechciały znaczkami nadsyłanemi przez Sekcję dołożyć cegiełkę do budowy Wielkiego Dzieła!

Sekcja Marynarki Wojennej w Mołodecznie.  
Przewodniczący Aleksander Matyaszko.

**Zjazd gospodarczy.** Z inicjatywy Rady Powiatowej B.B.W.R. odbył się w dn. 11.III. w Starostwie Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych powiatu. Przybyło przeszło 100 osób. Zjazd zagaił prezes Rady Pow. B.B.W.R. dr. Leon Jastrzębski. W imieniu Rzeczypospolitej powitał Zjazd p. Starosta pow. Mirosław Olszewski.

W imieniu grupy regionalnej posłów ziemi wileńskiej powitał Zjazd p. poseł Krasicki, mówiąc o zadaniach zjazdów gospodarczych w dobie dzisiejszej.

Dalej przemawiał przedstawiciel Władz Wojew. B.B.W.R. sekretarz generalny p. Pawłowski, wygłaszając ciekawy referat o programie aktywnej walki z kryzysem.

Następny, wszechstronnie omawiający stan powiatu mołodeckiego nie tylko pod względem rolniczym, ale wogóle ekonomicznym, oraz spółdzielczym, oświatowym i zdrowotnym, był referat p. agronoma powiat. A. Żukiela. Ci zwłaszcza, którzy nie znają stosunków na terenie powiatu, z przyjemnością słuchali prawdziwego wykładu. Czy nie dałoby się tej cennej pracy wydać drukiem? Spełniłaby ona wielkie zadanie informacyjne o naszym powiecie dalej w Polsce, realizując może jeden z celów tak bogatego Zjazdu.

Potem odbyły się już dalsze referaty na Komisjach.

Wynikiem Zjazdu było przyjęcie szeregu tez. Oto ważniejsze:

Powołać do czynnej pracy w organizacjach rolniczo-spółdzielczych Rady i Zarządy gminne, oraz Komisje rolne, a nawet Rady gromadzkie.

Zjazd apeluje do Samorządu powiatowego i gmin o współpracę nad zorganizowaniem skupu płodów rolnych i ich zbytu.

Dążyć do stworzenia rezerw zbożowych.

Zjazd zaleca wprowadzenie szarwarku do meljoracji gruntów, a zwłaszcza do zabagnionych łąk.

Dążyć do zorganizowania: a) oczyszczania od krzaków, kępin, kretowisk i t. d. łąk i pastwisk; b) odwadniania pól, łąk przez wspólne kopanie rowów; c) eksploatacji torfowisk; d) budownictwa glinobitnego, szczególnie przy komasacji wsi.

Zjazd uważa za konieczne obniżenie taryfy kolejowej do 75% za przewóz nasion siewnych, oraz wyjednanie pomocy siewnej.

Zrównanie taryfy ubezpieczeniowej dla budowli gospodarskich.

Dążyć do wprowadzenia w życie handlu trzodą chlewną według rzeczywistej wagi.

Dążyć, by w szkołach zwracano więcej uwagi na wychowanie dzieci w kierunku podniesienia rolnictwa i spółdzielczości.

Powołać Komisję do zbadania możliwości budowy chłodni gospodarczej celem umożliwienia eksportu.

Poprzec Banki Spółdzielcze i stworzyć składnicę towarową w Mołodecznie przy Banku Komunalnym.

Organizować Kasy bezprocentowe i pomagać istniejącym w formie kredytów z funduszy Opieki Społecznej.

Podnieść poziom wiedzy i stan kulturalny i etyczny rzemieślników przez organizację odpowiednich kursów.

Założyć Bank Rzemieślniczy celem poparcia organizacji skupu i rynku zbytu.

Umożliwić kredyt towarowy dla rzemieślników.

Wyjątki z refer.: „Handel i przemysł“ prof. Korenblita:

Powiat mołodecki, ze względu na wybitnie rolniczy charakter, nie posiada większych skupień przemysłowo-handlowych. Spotyka się tylko suszarnie owoców, młyny wodne lub parowe, tartaki, gorzelnie, a w majątkach, nie przedstawiające większej wartości, mleczarnie. Również spotyka się nieliczne garbarnie.

Handel skupia się przeważnie po małych miasteczkach, przyczem kupiectwo jest przeważnie żydowskie, w łonie którego brak zdyscyplinowania i zdrowej konkurencji.

Również rzemiosło, nie mające dostatecznego poparcia, ma bardzo mało przedstawicieli. Mamy np. zaledwie kilku bednarzy, nieco więcej krawców, a najwięcej stosunkowo szewców. Natomiast szcoterkarstwo prawie nie istnieje, gdyż na całą Wileńszczyznę przypada zaledwie 14 warsztatów. Powroźnictwo nie daje znać o sobie, chociaż len i konopie rosną u nas doskonale.

**Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem pow. mołodeckiego.** Władzą Organizacji jest Rada Powiatowa, której prezesem jest znany działacz społeczny p. dr. L. Jastrzębski, kierownikiem zaś Sekretarjatu p. St. Łukasiewicz, kierownik 7 kl. szkoły powszechnej. Organizacja rozwija żywą działalność na terenie powiatu, a widomym jej znakiem jest choćby zorganizowanie tak wielkiego i pożytecznego Zjazdu gospodarczego w dn. 11.III., nadto przeprowadzenie akcji wyborczej do samorząd. na terenie powiatu, a wybory, jak wiadomo, przyniosły wyniki dodatnie dla myśli państwowej. Zaznaczamy, iż niestrudżonym kierownikiem powiatowym całej akcji wyborczej był p. Łukasiewicz, który też był i sekretarzem prezydium Zjazdu gospodarczego. Siedzibą Władz powiatowych Organizacji jest Mołodeczno.

Niedawno odbyło się Zebranie Organizacyjne na Buchowszczyźnie, gdzie powstało Koło B.B.W.R. Ropoczęły się też prace przygotowawcze do zorganizowania lokalnego Koła B.B.W.R. w Mołodecznie.

**Kurs Obrony Przeciwgazowej w Mołodecznie.** Otwarty z ramienia p. Starosty pow. mołodeckiego M. Olszewskiego, ogólnoinformacyjny Kurs O. P. trwał od dnia 26.II. do 10.III. Otwarcia Kursu w świetlicy 19/II pal. dokonał i odpowiednio przemówił p. Wicestarosta S. Ilczuk. Przed rozpoczęciem Kursu odbyło się badanie lekarskie uczestników.

Uczęszczało z górą 200 osób: przeważnie miejscowe społeczeństwo, nieliczna garstka urzędników i młodzież gimnazjalna. Kurs był systematyczny. Wykłady prowadzili: p. p. dr. Stasiewicz, dr. Masłowski, komendant post. pol. państ. Skopowski, kpt. Wasilkowski z 86 p. p., prof. D. Korenblit, instruktor powiat. Straży pożar. Nawroczyński. Po zakończeniu ogólnego trwał Kurs specjalny dla poszczególnych drużyn, jak np.: ratowniczo-sanitarnej, odkażającej, przeciwpożarowej. Do egzaminu drużyny odkażającej stawilo się 43, z których 40 zdało z wynikiem pomyślnym, z drużyny ratowniczo-sanitarnej koło 70 z ogólnym wynikiem dobrym. Przeciwpożarowa druż. miała egzamina po skończeniu ostatecznem specjalnego Kursu.

Odpowiednio na wstępie pouczeni i zachęceni przez

Kierownictwo Kursu, uczestnicy wykazali wielkie zrozumienie i gorliwie na Kurs uczęszczali.

Kierownikiem Kursu był p. Referent wojsk, Stanisław Andruszczak.

**Stowarzyszenie „Rodzina Urzędnicza“.** W dn. 16.III. w Starostwie pod przewodn. p. Wicestarosty pow. St. Ilczuka odbyło się Zebranie urzędników państw. w celu zorganizowania Koła Stow. „Rodzina Urzędnicza“. p. Wicestarosta przedstawił konieczność zorganizowania takiego Stowarzyszenia w Mołodecznie, zapoznając ze statutem tegoż. Następnie wybrano Komitet Organizacyjny.

Dn. 23.III. odbyło się jeszcze raz Zebranie informacyjne, na którym uchwalono zwołać Walne Zebranie urzędników wraz z żonami dn. 20.IV. Przewodniczył znów p. Wicestarosta S. Ilczuk. Utworzono Koło Stowarzyszenia i wybrano Zarząd, do którego weszli: p. Starościna Ewa Olaszewska, jako przewodnicząca — przez aklamację. P. Wicestarosta S. Ilczuk, zastępca, oraz członkowie: p. Wł. Luro, p. Szymankiewiczowa, p. Woronecki, p. Nowicki, p. Szyszowski. Zastępcy: p. p. Kalisiewiczówna, Butarewicz, Kosiarkiewicz, Pietraszko, Siuchta, Kuncewiczowa, Jankun. Komisja Rewiz.: p. p. Stasiewiczowa, Straszyński, Słomczyński. Zastępcy: p. p. Dudyńska, Rylski, Korenblit.

**Rodzina Policyjna.** W dniu 15.IV. r. b. w lokalu Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Mołodecznie odbył się w Walny Zjazd członkiń Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna“.

Z ramienia Okręgowego Zarządu przybyły z Wilna, jako delegatki, p. p. Kossowska i Sadowska.

Zebranie zagaiła przewodnicząca Koła Pani Dubowska Stanisława, która złożyła sprawozdanie z działalności Koła, następnie składały sprawozdania delegatki z poszczególnych Podkół w Powiecie.

Tematem obrad były: 1) Akcja niesienia pomocy bezrobotnym. 2) Rozwój i szerzenie sportu wśród członkiń Koła, oraz ich dzieci. 3) Sprawy społeczne i kulturalno-oświatowe.

Potem dokonano wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszły: jako przewodnicząca p. Dubowska Sta-

niśława. Wiceprzewodn. p. Cichocka Karolina, sekretarka p. Niewiadomska Marja, Skarbniczka p. Staszewska Genowefa. Członkinie: p. p. Zareczowa Janina, Miszkowa Melanja, Szczucińska Marja.

Po zakończeniu obrad dokonano wspólnej fotografii, a następnie spożyto wspólny obiad w Klubie Inteligencji Pracującej. Na zebraniu było obecnych 35 członkiń.

**Z życia kolejarzy w Mołodecznie.** Związek kolejarzy w Mołodecznie bierze czynny udział we wszystkich przejawach kulturalnych i społeczno-narodowych naszego miasta. Ruchliwą działalność wykazuje Ognisko K. P. W.

Staraniem Ogniska z inicjatywy p. dr. L. Jastrzębskiego zostało założone Koło dramatyczne. Reżyserem jest p. Stanisław Gołost.

Z ramienia Ogniska powstała świetlica. Wstęp do niej dozwolony jest również i dla nieczłonków za minimalną opłatą. Świetlica posiada wiele pożytecznych pism, oraz rozmaite gry.

W dniu 15 II. staraniem Zarządu Ogniska K.P.W. zostało uruchomione Przedszkole dla dzieci w wieku od 3 do 7 lat. Opłata miesięczna dla członków wynosi 2 zł. miesięcznie od dziecka, za dwoje dzieci 3 zł. Nieczłonkowie zaś płacą 3 zł. od dziecka, za dwoje 5 zł.

Zarząd K.P.W. buduje naprzeciw dworca strzelnicę małokalibrową. Jest w projekcie też stworzenie zespołów sportowych.

Dn. 12.III. odbyło się Walne Zebranie członków Ogniska, na którym na prezesa Zarządu został wybrany p. dr. Jastrzębski.

Dn. 19.III. odbyła się akademja ku uczczeniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dn 2.IV. Koło wystawiło rewję p. t. „Wiosna nas pogodzi“, powtórzoną następnie w dniu 7 i 8 b. m. Najlepiej wykonali swoje role reżyser p. St. Gołost i p. Kondratowicz.

Dnia 3.V. Zespół Koła dramatycznego przygotował uroczystą akademję dla uczczenia Święta Narodowego.

**Z Cechu rzemieślników chrześcijan.** Lustracja, przeprowadzona na terenie powiatu, dała spodziewane wyniki. W Rakowie powołani zostali mężowie zaufania w celu

popierania rzemiosła. Mianowicie: p. p. Jagodziński Mieczysław, Majewski Bolesław oraz Fiedorowiczowa Adryana. P. Fiedorowiczowa posiada znany w Wileńszczyźnie wyrób znakomitych wędlin litewskich; pracuje też wydatnie na niwie społecznej. Troszczy się o młode pokolenie, czego wyrazem jest, iż kształci w szkołach dzieci — sieroty trzech rodzin.

Gmina Radoszkowice. Zarząd Cechu Mołodeczno składa podziękowanie p. Korbiewskiemu, sekretarzowi magistratu, za poparcie i zorganizowanie rzemiosła na terenie gminy Radoszkowice.

Gródek. Mężem zaufania Cechu jest p. Kołysko Andrzej, znany działacz na polu rozwoju Strzelca. Cech składa tą drogą podziękowanie za owocną współpracę.

Gmina Kraśne. Kierownikiem tutejszej O. M. P. jest p. Mackiewicz Franciszek, mistrz krawiecki. Tutejsza O. M. P. wydatnie pracuje na terenie gminy. P. Gryciuk Dominik zaprojektował zrzeszenie rzemiosła szewskiego przez założenie wspólnego warsztatu, co przyczyniłoby się do rozszerzenia tego rzemiosła na terenie Kraśnego.

Cech w Mołodecznie liczył początkowo 15 członków; obecnie po lustracji liczy 250. Jednak dalsza egzystencja Cechu jest uzależniona w znacznym stopniu od wprowadzenia w życie przez Władze administracyjne „Ustawy Przemysłowej“. Wkrótce ma być zwołane Walne Zebranie w celu założenia Kasy Samopomocy. Wszelkie zamierzenia Cechu na terenie powiatu zawdzięcza się prezesowi p. Potrzebowskiemu.

**Z Koła Podoficerów Rezerwy.** Koło Podoficerów Rezerwy przystąpi wkrótce do pewnej reorganizacji. Mianowicie, celem bardziej intensywnej pracy włączone zostanie Koło Podoficerów Rezerwy, jako oddzielna Sekcja do Związku Rezerwistów. Inicjatorem tego zamierzenia jest p. Referent M. Łysak, Prezes Koła Podoficerów Rezerwy.

**Ze Związku Rezerwistów.** Mało słyhać o Związku Rezerwistów. Jednak i on bierze udział w przejawach życia społecznego i narodowego. Tak np. wziął udział z bronią i w umundurowaniu w defiladzie w dn. 19.III. Ponadto odbywają się co pewien czas referaty kulturalno-oświatowe w Związku. Dn. 8.III. w użyczonej gościnnie Świetlicy

Strzeleckiej p. Naczelnik Urzędu pocztowego № 1 w Mołodecznie Szyszkowski miał ciekawy referat o majorze Łukasiewiczu.

**Koło Pow. Pracowników Samorządu w Mołodecznie.** Dn. 8.IV. odbyło się w Starostwie Walne Zebranie urzędników Samorządu gmin, i Samorz. powiat., na którym uchwalono połączyć się w jedno Koło Pow. Pracowników Samorządu terytorjalnego w Mołodecznie. Zebranych powitał przybyły p. Starosta powiat. M. Olszewski.

Przewodniczył Zebraniu p. inspektor Samorządu gminnego J. Wojtkiewicz. Do Zarządu wybrani: prezes p. A. Pawłowski z Mołodeczna. Członkowie: p. inspektor Wojtkiewicz, p. A. Pietraszko, p. Syrokwasz z Mołodeczna, i p. Makarewicz z Lebedziewa, Komisja Rewizyjna: p. T. Rylski, p. Faryna i p. Skory z Mołodeczna. Sąd honorowy: p. Gołost z Mołodeczna, p. Krzywobłocki z Kraśnego i p. Boczeń z Połoczan.

**Zebranie Zarządu Polsk. Mac. Szkolnej.** Dn. 10.IV. w Gimnazjum odbyło się Zebranie Zarządu Koła, oraz Sekcji Bursy Żeńskiej P. M. S. w Mołodecznie. Przewodniczący w Zarządzie p. Burmistrz Rylski, w Sekcji p. Dyr. Luro. Omawiano sprawę dalszego utrzymania Bursy Żeńskiej i zorganizowania zbiórki na Dar Narodowy w dniu 3-go maja.

**Żydowski Klub Myśli Państwowej.** Ż. K. M. P. wykazuje żywotność na terenie powiatu i samego miasta. Prof. D. Korenblit, jako prezes organizacji, rozwinął działalność społeczną wśród szerszych warstw ludności żydowskiej, która chętnie zapisuje się do szeregów organizacji Klubu. We wszystkich miasteczkach zostały zorganizowane Koła L. O. P. P. Aktualna akcja wyborcza do Rad Miejskich również jest prowadzona przez Ż. K. M. P. na terenie miasta i powiatu w myśl współpracy z czynnikami rządowymi. Okres przedwyborczy w Mołodecznie przeszedł bez kłótni. Społeczeństwo żydowskie na Walnem Zebraniu wysunęło trzech kandydatów na radnych miasta, uchwalając przedtem pójść wspólnie z grupą regionalną. Widać, że Organizacja Ż. K. M. P. usunęła chaos z życia społecznego i politycznego na ulicy żydowskiej, wprowa-

dzając pewną planowość i odpowiedni porządek. Celem ujednostajnienia pracy na całym powiecie, oraz omówienia spraw gospodarczych, przewiduje się Zjazd pow. Ż.K.M.P. z udziałem Prezesa Egzekutywy Wojew.

**Odnaczeni za pracę społeczną w dn. 19.III.** Srebrny Krzyż Zasługi: p. Robaszkiewiczowa Helena, żona kapitana W. P. — m. Kraśne n/Uszą; p. Janiszewski Mieczysław — maj. Bakszty.

Bronzowy Krzyż Zasługi: p. p. Monid Mikołaj, kolejarz — Zalesie; Potrzebowski Stanisław, mistrz krawiecki — Mołodeczno; Piotrowicz Kazimierz, rolnik — Ragozy; Rybarczyk Antoni, kolejarz — Olechnowicze.

**Nawiązując do sprawozdania na str. 37 o odsłonięciu tablicy pamiątkowej Marszałka J. Piłsudskiego w Olechnowiczach,** komunikujemy, iż opuszczono nie z naszej winy nazwisko **Czcigodnego naszego Prezesa Zarządu Pow. Związku Strzel. p. Naczelnika Adama Pietraszki,** który reprezentował na uroczystości Zarząd.

**Obchód Święta Narodowego 3-go Maja w Mołodecznie.** Dn. 20.IV. w Starostwie Komitet Organizacyjny pod przewodn. p. Starosty powiat. M. Olszewskiego ustalił program obchodu, uzupełniony następnie co do akademji na posiedzeniu w Gimnazjum pod przewodn. p. Dyr. Wł. Lury:

Dnia 2-go maja — capstrzyk o 19<sup>30</sup>. 3-go maja: a) pobudka o godz. 6 rano, b) nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań o godz. 10-ej. Msza polowa na Rynku; c) defilada, 4) akademja w kinie „Bajka“, e) zabawa ludowa w parku kolejowym o godz. 15-ej, f) akademja w „Ognisku“ kolejowem o godz. 20.

Czysty dochód z imprez w dn. 3-go maja przeznaczają się na Macierz Szkolną. Program akademji: a) odczyt — prof. A. Anczewicz, b) Hymn Narodowy — orkiestra 86 p. p., c) deklamacja — Gimnazjum, d) prozaiczny urywek — wstęp do Konstytucji — Gimnazjum, e) chór — Gimnazjum, f) Polonia Wagnera i Echo góralskie Baranowskiego — orkiestra 86 p. p. g) chór — szkoła powsz., h) Urywek z Sejmu — gimnazjum, i) deklamacja — szk. powsz., j) chór — szk. powsz., k) marsz i Pierwsza Brygada — ork. 86. p.p.

**Akademja gimnazjalna.** Dn. 2-go maja o godz. 18-ej odbyła się w Gimnazjum, jako w wigilję Święta Narodowego, lokalna akademja o programie nast.: a) odczyt — ucz. kl. VIII. Wiśniewski Cz., b) Hymn Narodowy, c) deklamacje, d) chór, e) Pierwsza Brygada. Marsz i krakowiak Kościuszki — orkiestra gimnazjalna.

**Święto lasu.** Dn. 23.IV. w Starostwie ukonstytuował się pod przewodn. p. inż. Warzechy Komitet obchodu „Święta lasu“.

W Skład Komitetu weszli: przew. p. inż. Warzecha, zastępca p. prof. Anczewicz, członkowie: p. inż. Butarewicz, p. inż. Mironowicz, p. Witkowski B. i P. Witkowski C.

Dn. 28 o godz. 9-ej młodzież gimnazjalna pod przewodn. swych wychowawców wyruszyła do szkoły powsz. № 1, skąd wraz z dziatwą szk. powszech. udano się na drogę państw. celem sadzenia drzewek. Następnie wyruszono do lasu (koło Łazawca), gdzie po wykonaniu części artystycznej programu, przystąpiono również do sadzenia drzewek. Przed szkołą № 1 przemawiał p. kier. Łukasze-wicz, na zakończenie zaś p. inż. Warzecha złożył podziękowanie uczestnikom w imieniu Komitetu Organizacyjnego.

**Święto pieśni.** Dn. 20.V. o godz. 15-ej w parku kolejowym i na stadionie odbędzie się obchód „Święta pieśni“. Słowo wstępne wygłosi N. Redaktor C. Chamerski. Zespolony chór (Szkoły powszechnie № 1 i 2, Ognisko kol., Gimnazjum i „Tarbut“) pod kier. p. M. Gorbunowa odśpiewa: a) Jeszcze Polska. b) Ojczyzna z niebios. s) Wilja. Następnie, chóry indywidualne wykonają pieśni o treści państwowo- wychowawczej i regionalnej (obyczajowo-miejskowej).

Na stadionie pod kier. prof. T. Tomaszewskiego odbędą się zawody:

Mecz piłkarski, siatkówka i koszykówka, bieg rozstawny, zabawy i gry. W czasie zawodów przygrywać ma orkiestra wojsk. 86 p. p. Do ogólnego programu wchodzi repertuar orkiestr o programie nast.: Hymn Narodowy. Pierwsza Brygada. Tańce ludowe.

Weźmie również udział orkiestra mandolinistów szk. powsz. № 2 pod kier. p. Bielonicza, oraz kapela ludowa.

**Koncert orkiestry 86 p. p.** Dnia 10.IV. w kinie „Bajka“ odbył się koncert orkiestry wojskowej 86 p. p.

Wykonanie, jak zawsze zresztą pod batutą por. Michałowskiego, było na wysokim poziomie. Szkoda tylko, że nasza orkiestra wojskowa tak rzadko daje koncerty.

**Z teatru.** Dn. 10.III. Objazdowy Teatr Miejski z Wilna odegrał w Mołodecznie współczesną komedię angielską p. t. „Kobieta i szmaragd“. Sztuka nie odznacza się ani oryginalnością, ani głębią ujęcia zagadnień życiowych, wobec czego całość jest raczej banalna. Na czym jednak polega duże powodzenie tej sztuki? Zapewne na doskonałej reżyserji, na zręcznie obmyślanych sytuacjach, na szybko rozwiązujących się konfliktach, a przede wszystkim na doskonale zgranym zespole aktorów.

Dn. 12.IV. ten sam Teatr odegrał farsę T. Łopalewskiego p. t. „Aurelcu nie rób tego“. Szkoda, że znów lekka sztuka, nie mająca większej wartości i nie budząca zainteresowania u publiczności. Ma być satyrą współczesnych stosunków rodzinnych.

Mimowoli zwracamy się do wspomnień, gdy to teatr Osterwy („Reduta“) dawał utwory poważniejsze, a w każdym razie utwory przynoszące prawdziwą ucztę duchową.

Nagle roztopy nie pozwoliły może naszej Publiczności ujrzeć doskonałego widowiska, danego w dniu 15.III. przez zespół „Rodziny Wojskowej“, który w swych występach wykazał nieprzeciętne walory artystyczne. Widowisko przygotowane pod reżyserją p. majora Nowakowskiego, założyciela zespołu „Teatru wojskowego“ w Helenowie. (Czekamy na dalsze „Teatru wojskowego“ występy!). Wielkie uznanie zdobyła sobie p. Mendykowa, deklamując przy akompaniamencie pianina „Na Anioł Pański“ Tetmajera. Powodzeniem cieszyły się też występy solowe p. Piaseckiej, jak również występy naszych „milusińskich“; nieco gorzej jednak wypadły produkcje chóralne chóru żeńskiego. Na zakończenie Publiczność ujrzała dydaktyczną sztukę Zapolskiej „Dziewiczy wieczór“, której sens moralny dawałby się ująć w słowa: zerwać z dwulicowością, gdyż następstwa mogą być przykre. Tłumnie zebrana Publiczność darzyła wykonawców rzesistemi oklaskami.

Dnia 2.V. staraniem szkoły powszechnej № 1 odbyło się przedstawienie p. t. „Zaczarowane źródło”. Należy podkreślić pomysłowo zrobione kostjumy i balet „motylków”. Dzięki pierwszorzędnej reżyserji nauczycielki p. Marji Szablowskiej całość wypadła doskonale.

W. Staszkievicz, kl. VIII.

**Ze srebrnego ekranu.** Pisaliśmy już, jak to wciska się wszędzie w życie bolszewizm intelektualny, który stara się zburzyć zasady moralne i prawne, będące busołą ludzkości. Od szeregu lat jesteśmy świadkami niezwyklej ofenzywy bolszewizmu na najłatwiej dostępną dla mas, najpopularniejszą rozrywkę duchową, jaką jest kino. W miastach i miasteczkach roi się poprostu od filmów, w których, jakby jakiejś szatańskiej sile zależało na wymieceniu z duszy widza tego, co jeszcze szlachetnego w nim zostało.

Nieraz sam film nie jest tak ohydny, jak teksty reklamowe na afiszach. Widocznie znów ręka bolszewicka, czyhająca na zepsucie maluczkich, którym jeszcze pójść narazie na film dany nie wolno. O ile wiemy, to są nawet przepisy, zabraniające tego rodzaju reklamy.

Z drugiej strony, jak to już pisaliśmy na łamach „Promienia”, kino niezmierną może przynosić korzyść duchową, jako kulturalna zresztą rozrywka.

W naszym miasteczku, pozbawionem naogół takich rozrywek, kino, demonstrujące filmy wartościowe, może być dobrodziejstwem, zwłaszcza dlatego, że ma dostęp do mas. Nie wątpimy, że nasz dzielny zarządzający kinem p. Br. Adamkiewicz potrafi ze smakiem artystycznym załość uczynić tym dodatnim potrzebom Publiczności. Wierzymy tembardziej, że pamiętamy z wywiadu jego słowa: „Można wyrobić u Publiczności smak do filmów wartościowych”.

Przegląd filmowy na maj przedstawia się następująco: w dn. 3, 4, 5, i 6 „Pieśń Nocy” z J. Kiepurą, który znów okrywa chwałą imię Polski.

Dn. 10, 11, 12, 13 niesamowity i osobliwy film p. t. „Frankensztejn” z genialnym Karloffem w roli głównej. „Film, który oklaskiwały miljony, film podziwiany przez cały świat”!

Dn. 18, 19, 20, 21 — „Ósmy cud świata, arcydzieło kinematografji, olbrzymia mała King-Kong“!

Dn. 25, 26 i 27 podziwiać będziemy uroczą Janot Gaynor w najlepszym jej filmie: „Czar jej oczu“.

Dn. 31.V. 1, 2 i 3 czerwca dwaj komicy Dymsha i Burjan do łez będą rozśmieszać w przygodach „Dwunastu krzesel“.

R. O.

**Sport na terenie Gimnazjum** rozwija się pięknie, dając młodzieży zdrową rozrywkę. Gimnazjum nasze posiada wyposażone w sprzęt boiska, gdzie nietylko w czasie zajęć obowiązkowych uprawiamy ćwiczenia cielesne i sporty, lecz również w wolnych chwilach pod kierownictwem p. prof. Tomaszewskiego spędzamy czas przy różnych grach. Park nasz brzmi echem radości, tętni mową zdrowia i tężyzny duchowej. Boisk mamy: trzy do siatkówki, dwa do koszykówki, jedno do dwu ogni, jedno do hazeny. Są również boiska palanta, kwadranta, które to gry cieszą się wielkiem powodzeniem. Skończyła się zima, zatem i narciarstwo. Obecnie uprawiamy gimnastykę w parku na powietrzu. Największem zainteresowaniem poza innymi grami cieszy się piłka polska, do której pilnie zabieramy się.

**Dnia 22.IV. odbył się w parku gimnazjalnym turniej gier sportowych.** Brały udział: 86 p. p., kompanja telegraficzna, Strzelec, K. P. W. i Gimnazjum. I miejsce w siatkówce zdobyła I drużyna gimnazjalna, drugie — Zw. Strzel. W koszykówce pierwsze — I drużyna gimnazjal., drugie — drużyna 86 p. p. Wszystkie drużyny wykazały wysoki poziom gry, a uległy jedynie technicznie wyżej stojącej drużynie gimnazjalnej. Organizacja i kierownictwo turnieju spoczywały w ręku p. prof. Tomaszewskiego.

Bolesław Jackiewicz.

**Męska Drużyna Harc. im. Fr. Żwirki i St. Wigury.** Dn. 20.I. została założona w naszym Gimnazjum Męska Drużyna Harcerska im. Fr. Żwirki i St. Wigury. W skład drużyny weszli wszyscy chłopcy klas I i IV. Drużynowym został druh E. Liksza. Opiekunem p. prof. Tomaszewski. Drużyna liczy 29 druhów i dzieli się na 3 zastępy. Zastęp pierwszy „Orłów“ liczy 10 druhów. Zastępowym jest druh Z. Błuś. Zastęp drugi „Lisów“ liczy 9, zastępowym jest

druh S. Malawski. Zastęp trzeci „Wilków“ liczy — 10, zastępowym jest druh H. Hołub.

Praca idzie narazie w kierunku opanowania prawa harcerskiego, przyrzeczenia, alfabetu Morse'a i znaków porozumiewawczych, oraz wiadomości z ratownictwa. Dalszy rozwój drużyny ma przed sobą piękne horoskopy. Dyrekcja Gimnazjum przysła Harcerstwu z pomocą, popierając je moralnie i prenumerując pisemko harcerskie „Na tropie“.

Drużynowy, jak i zastępowi wykazują wiele energii, a druhowie starają się prześcignąć wzajemnie w pracy.

Sądźmy, że młodzież Gimnazjum nie zostanie bierna wobec tej pięknej akcji i przykłaśnie naszym poczynaniom.

Czuwaj! Druh M. Gańko.

**Z życia szkoły.** Dn. 14.III. na zebraniu Koła filologii klasycznej kol. Zofja Szewczykówna wygłosiła prześliczny referat o Wergilijuszu. Otrzymała się obszerna dyskusja. Zamykając odpowiedniemi wyjaśnieniami zebranie, opiekun Koła prof. Aleksander Matyaszkowski podkreślił, że jest to najlepszy z dotychczasowych referatów. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, iż działalność Koła coraz bardziej rozwija się. Na zebrania poza członkami przychodzi wielu sympatyków, średnio 40 osób, by wysłuchać naprawdę ciekawych referatów i dyskusyj. Koło abonuje już 29 egz. „Filomaty“. Najbliższy referat: „Cycero, jako wychowawca państwowy“ — kol. J. Szepszenwoła.

Dn. 21.III. odbyła się spowiedź wielkanocna, naza-jutrz Komunja Św.

Dn. 23.III. na zebraniu Koła filolog. klas. kol. Kuczyński przeczytał referat: Owidjusz a Kochanowski.

Dn. 14.IV. referat kol. J. Pogody: Wpływ kultury klasycznej. Otrzymała się ożywiona dyskusja. Na zebranie przybył p. Dyr. Luro.

Dn. 15.IV. prof. uniwersytecki poznański Jaxa-Bykowski przeprowadził w kl. VIII. badania pedologiczno-psychologiczne.

Dn. 25.IV. na zebraniu Kółka przyrodniczo-krajoznawczego kol. Malawski wygłosił pogadankę p. t. „Djabelskie błoto“ (na tle legendy z okolic Rakowa).

Dn. 5.V. odczytano we wszystkich klasach wspomnienie pośmiertne o ś. p. Adamie Skwarczyńskim.

**Akcja dożywiania** pod kier. p. prof. M. Ejsymontówny coraz bardziej rozwija się. 20 osób młodzieży otrzymuje śniadania bezpłatnie. Trzeba podkreślić pełną poświęcenia pracę p. Adeli Plewakowej, która jedna tylko z pośród matek młodzieży zgłosiła się do pomocy przy sporządzaniu i wydawaniu śniadań i pracowała honorowo codziennie od rana do południa przez szereg miesięcy. Wdzięczna młodzież gimn. na tej drodze składa podziękowanie p. A. Plewakowej, która oderwana obecnie od dotychczasowej pracy innymi obowiązkami swymi, nie znalazła dotąd jeszcze następczyni. Przy wydawaniu śniadań pracuje obecnie woźna Zakładu.

**Czytelnia Bratniej Pomocy** posiada 19 czasopism. Czynne jest również radio, które oddaje młodzieży duże usługi. Znajdują się gry rozmaite (szachy, warcaby i inne). Czytelnia czynna jest codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 18 do 20. Porządek utrzymują kolejno uczniowie klas starszych pod opieką p. p. profesorów. Frekwencja średnio 50 osób dziennie. Z nadejściem wiosny ten stan rzeczy zmienia się na korzyść sportu.

## Wspomnienie pośmiertne.

Zmarł ś. p. **Adam Skwarczyński**, prezes „Straży Przedniej“, ofiarny żołnierz i obywatel — ideolog obozu J. Piłsudskiego, wielki publicysta i głęboki myśliciel, wzór wychowawcy dla młodzieży polskiej. Cześć Jego świetlanej pamięci!

## Przegląd prasy.

Otrzymaliśmy sympatyczne pismo Młodzieży gimnazjalnej z Nieświeża: **Promień** — № 2. R. XV. (XVI.) Dobrze i starannie redagowane, posiada niewątpliwie talenty. Dlatego też możnaby objętość Pisma powiększyć.

**Nasz Głos** — dwumiesięcznik z Dżisny. № 7—8. R. IV. O Piśmie z Dżisny wyrażaliśmy się pochlebnie i teraz to czynimy.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Samodzielnemu.** Hola, Szanowny Kolego! „Praktyczna rada“ nie jest „ściągnięta“, lecz pomysłem naszego Bosława. Naśladować motyw może największy twórca.

**Olszewskiemu, Kowalewskiemu i Cichockiemu.** Zagadnienia nie są oryginalne.

**Gańce.** Utwory Kolegi chętnie przyjmujemy, zaczynając od „Idźmy w ślady Promienistych“. Nowela „Bartek“ nie jest regionalna. Pomimo to będziemy drukowali.

**Z. Błusiowi.** Słusznie Kolega zainterpelował nas w sprawie działu sportowego. Cóż winniśmy temu! Widocznie działem tym nie interesują się. Może choć numer niniejszy cośkolwiek zadowolni Sz. Kolegę.

**A. Tananie.** Nie podzielimy zapatrywań Kolegi co do gnuśności naszej młodzieży lub byśmy byli młodymi starcami. Przecież rwiemy się do sportu i ćwiczeń fizycznych, codziennie jesteśmy w parku i na placu. „Przed małą maturą“—rozpatrzmy.

**Stokrotce.** Skąd ten ciężki smutek na pogodnej twarzyczce? Prosimy o coś weselszego.

**Sobakiewiczowi.** List pomysłowy, lecz gdzie myśl przewodnia?

**A n o n i m o w y m a u t o r o m** nie odpowiadamy i utworów ich nie umieszczamy.

**Erratum:** Na str. 10 w artykule „Z dziejów Promienia“ zamiast „świecą“ powinno być „siewcą“.

Wobec niemożności wydania „Promienia“ na 1 kwietnia (z powodu feryj) numer niniejszy wychodzi podwójny za kwiecień i maj.

## Dział rozrywkowy.

### Rozwiązania zadań, umieszczonych w № 4 „Promienia“.

1. Bilety wizytowe: Artystka filmowa, uczeń, subjekt. 2. Kwadrat: Polanie, Rumunja, Olkusz, Modlin, Iganie, Endecy, Ń. 3. Koni-kówka: A na tej drodze niech nam jasny świeci Promień.

Trafne rozwiązania nadesłali: P. kpr. Franciszek Artur, post. zand. w Mołodecznie. Kol. Kol. Olszewski, Cichocki i Kowalewski — kl. IV. Gimnazjum.

Nagrody (piękne pocztówki) są do odebrania w Administracji naszej do 15.V.

### Ł a m i g ł ó w k a.

1	+	+	+	+
2	+	+	+	+
3	+	+	+	+
4	+	+	+	+
5	+	+	+	+
6	+	+	+	+
7	+	+	+	+
8	+	+	+	+

Znaleźć według niżej podanych znaczeń 8 wyrazów trzyliterowych.

Miejsca oznaczone dadzą rozwiązanie.

- Końcowe litery nazwiska.
- Bóg wiatrów.
- Zbiorowisko drzew, wspak.
- Zaimek.
- „Wylewał“ inaczej i wspak.
- Pomieszczenia dla pszczół — wspak.
- Mały las.
- Utwór poetyczny.

(Bosław)



Wobec napływającego ze wszystkich stron zapotrzebowania na Pismo  
nasze wybiliśmy w ostatniej chwili 1000 egzemp. № 5—6 „Promienia“.

P-04489

**ZAKŁAD KRAWIECKI**

**Stanisława Potrzebowskiego.**

Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane.

Mołodeczno, ulica Piłsudskiego № 49.

**Skład wędlin i artykułów spożywczych.**

**K. JACZNAKOWSKI.**

Mołodeczno, ulica Starościńska № 13.

**K. i L. ŁUKOMSCY**

polecają:

w wielkim wyborze i po cenach przystępnych różne wina, oraz artykuły spożywcze i kolonjalne.

Mołodeczno, Plac 3-go Maja № 29.

**ELJASZKIEWICZ ABRAM.**

**Sprzedaż drzewa opałowego.**

SKŁAD w Mołodecznie, ul Berka Joselewicza № 2.

**Ważne dla przyjeżdżających do Mołodeczna!!!**

**Otwarty został HOTEL SZULMANA.**

Ulica Starościńska № 9 (w pobliżu dworca kolejowego i Starostwa).

